Nr. 85. | Lwów — Sroda dnia 14 Kwietnia. | Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajna ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 1 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 6 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: św. Waleryana M. | Tyta Prep.
Jutro: Wieczerza Pańska | Nykyty Prep.

Adres Redakcyi i Administracyi
Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 5 m. 22
Zachód „ „ 6 „ 41

Długość dnia g. 13 m. 19
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 kwietnia.

Ku wypadkom na granicy grecko-tureckiej skierowała się uwaga całej Europy i wszędzie powstaje pytanie, czy już nieuniknienie nastąpi wojna i jeśli ona będzie, to czy się da zlokalizować. Wybuch wojny zależy przedewszystkiem od pewnych okoliczności, których niepodobna dokładnie zbadać. Kto jej pożąda? — czy żywioły rewolucyjne, międzynarodowe, które ustawicznie i wszędzie pracują nad wywołaniem zamętu w ten lub ów sposób — tu burzeniem wyborców, ówdzie spiskami anarchicznymi, gdzieindziej drażnieniem nerwu patryotycznego — aby przez zaburzenia rozchwiać ład społeczny i państwowy, oraz podkopać monarchiczną zasadę; — czy też wojny pożąda jakieś jedno mocarstwo, albo może ich parę, pomimo że między niemi wszystkiemi panuje oficyalna zgoda? Za obu przypuszczeniami coś przemawia — za pierwszem bardzo dużo, za drugiem nader mało. I tak wiadomo, że w Grecyi od stu lat istnieją, patronowane jakiś czas przez Rosyę, a zawsze przez masonów, związki polityczne zwane *Hetärye*, (czyli kluby przyjaciół). Związki te były i są niewygodne dla rządu ateńskiego, ale tak potężne popularnością w narodzie, tak rozgałęzione, że król i ministeryum ani rozwiązać ich nie mają odwagi, ani nawet ganić ich szalonych czynów. *Hetärye* są dziś panią narodu i na strunach jego duszy grają jak im się podoba; dziś jawnie dążą do wojny z Turcyą, lecz w każdej chwili mogą się zwrócić przeciw królowi, gdyby on im przeszkadzał, a ponieważ tego nie czyni, bo nawet nie może, przeto schlebiają mu, wołając z uniesieniem: „król z narodem!“ Niestety, ten piękny sojusz może bardzo zaszkodzić państwu, bo *Hetärye*, jak wszystkie tego rodzaju związki, wcale się nie liczą z możliwością, z potęgą mocarstw, z siłą tureckiego państwa, a wreszcie ci, co je wspierają, pracują nie dla wielkości greckiego królestwa, lecz dla rewolucyi antidynastycznej. Oni-to dostarczają *Hetäryom* funduszów, broni i ochotników z całej Europy, najwięcej zaś z podminowanych przez rewolucyę Włoch i Francyi. Kiedy rząd grecki walczy z niedostatkiem i w ciągu dwóch miesięcy zdołał zmobilizować tylko 44 tysiące piechoty, tysiąc jazdy i 114 dział, jednocześnie *Häterye* wystawiły blizko 50 tysięcy ochotników z różnych narodowości, podzieliły ich na oddziały powstańcze, rozlokowane wzdłuż całej granicy, i same niemi rządzą zupełnie niezależnie od sztabu wojsk greckich, a mają na myśli nie sprawę kreteńską, lecz powstanie w Macedonii i Epirze, czyli rewolucyę w Turcyi, a może również rewolucyę w Grecyi. To ostatnie jest nawet pewniejsze. Międzynarodówka rewolucyjna, która hojnie wspiera funduszami zaburzenia we wszystkich krajach przy każdej sposobności, obierać poczęła w ostatnich czasach za arenę swej działalności anarchicznej te kraje, w których lud z powodu niedostateczności wykształcenia, ubóstwa i wielkich podatków, daje się łatwo podburzyć. Właśnie takim jest między innymi lud grecki, mający za sobą długą tradycyę rewolucyjną. Wszakże on w ciągu 72-letniej niezawisłości potrafił zrobić już dwie rewolucye, a ileż ich było przedtem, chociaż tamte były szlachetniejsze. Spiskowanie jest tak samo potrzebą Greka, jak Włocha. Łatwo tedy rozszerzył się tam ów tajny spisek, którego „jenerałowie“ bardzo dobrze wiedzą, że to podminowanie narodu, skierowane teraz przeciw Turcyi, te oddziały ochotnicze, ta cała organizacya konspiratorska, — wszystko to zwróci się przeciw dynastyi greckiej, przeciw rządowi i ustrojowi społecznemu, gdy droga do Turcyi będzie zagrodzona bądź przez mocarstwa, bądź przez rozsądek króla Jerzego. To tłómaczy hojność międzynarodówki rewolucyjnej, hojność tak niesłychanie wielką, że jak to powiedzieliśmy wyżej, *Hetärye* zdołały zgromadzić 50 tysięcy ochotników różnoplemiennych. Wystawiwszy taką armię, porwały za sobą naród, skrępowały rząd, ubezwładniły króla i jeśli coś nieoczekiwanego nie stanie na przeszkodzie, rzucą Grecyę na tureckie bagnety, albo w odmęty wewnętrznej anarchii, która zniszczy do reszty ten ubogi kraj.

Przypuszczenie, że któreś mocarstwo chce wojny między Grecyą a Turcyą, jest naszem zdaniem mało prawdopodobne, lecz notujemy je, bo o tem niektórzy w Europie mowią. W ostatnich czasach spostrzeżono, że Porta znowu posiada kredyt; bank ottomański począł dawać jej pieniądze na mobilizacyę armii i odnowienie zupełnie zużytej floty. Badając tę dziwną okoliczność, natrafiono na ślady zabiegów rosyjskich o naprawę finansów tureckich i domyślono się, że Rosya, opanowawszy Turcyę moralnie, chce opanować ją i finansowo, co byłoby z jej strony pokojowym podbojem całej monarchii sułtańskiej. Oczywiście trudno Europie się zgodzić na to, aby worek rosyjski dokonał tego, czego nie zdołała armia rosyjska w tylu wojnach z Turcyą. Być zatem może — mówią niektórzy — iż jest w Europie ktoś tak wpływowy, że pomimo koncertu mocarstwowego, grającego symfonią pokojową, skutecznie popycha Grecyę do wojny, aby raczej rozbić Turcyą, niż widzieć ją w rosyjskiej arendzie.

Od tych dwóch przypuszczalnych okoliczności, a zatem od działań i celów Hetäryj, oraz od owej domniemanej, a tajnej rywalizacyi mocarstw o wpływ na Turcyę, zależy dziś kwestya pokoju lub wojny między Grecyą a Turcyą.

Trzeba tu jednak powtórzyć jeszcze to, cośmy już wczoraj podnieśli, że Porta, znalazłszy i kredyt i jakieś poufne poparcie, poczuła w sobie energię, zdobyła się na niespodziewaną stanowczość, nawet na odwagę, którą pewno ktoś w nią wlewa. Trzy noty w przeszłym tygodniu wystosowała do mocarstw. W jednej protestuje przeciw rozporządzaniu się Kretą bez woli sułtana, który z praw swych nie ustąpi, a chociaż godzi się na rozległe reformy, jednak tylko na zgodne z ogólnym interesem państwowym. W nocie drugiej wskazuje na koszta utrzymania armii na granicy, a w trzeciej i ostatniej oświadcza, że jeśli mocarstwa prędko nie nakłonią Grecyi do zajęcia normalnej postawy, to Turcya zacznie działać, jak sama uzna za dobre.

Ton pokorny zmieniła więc Porta na taki, w którym brzmi poczucie własnej siły i jakby pewność, że znajdzie uznanie. Już nie chory, ale wprost konający człowiek przemówił tak, jak gdyby naraz ozdrowiał i sił nabrał. Musi tedy czuć plecy za sobą, bo sama armia, zgromadzona na granicy tureckiej, nie może mu dawać tak dużo energii. Za ważną okoliczność uważamy i to, że przedstawiciele Bułgaryi i Czarnogóry przy dworze sułtańskim, a więc przedstawiciele państewek, wpatrzonych we wschodnią jutrzenkę, sami zjawili się w piątek w Porcie i tam oświadczyli ministrowi spraw zagranicznych, iż ich państwa w razie wojny grecko-tureckiej zachowają względem Porty życzliwą neutralność.

W takich okolicznościach jest dla Turcyi bardzo ponętne rzucić się na Grecyę i zapłacić jej za tyle przykrości i upokorzeń, pozbyć się kreteńskiego kłopotu i zwycięską kampanią podnieść własne znaczenie w świecie, w opinii muzułmańskiej i w zrewoltowanych prowincyach, więc w Armenii i Macedonii.

A na zwycięstwo może liczyć, bo przeciw 44 tysiącom greckim stoi Edem-basza pod Elassonem z 87 tysiącami redyfów i 26 tysiącami nizamów, czyli wojsk nieregularnych, razem tedy jest tam 113 tysięcy piechoty, nadto zaś 2.700 jazdy przeciw tysiącu greckiemu, i 252 dział przeciw 114 greckim. Oprócz tego, nieco dalej od granicy, w Janinie, stoją dwie dywizye piechoty, czyli 25.000 ludzi, 500 jazdy i 50 dział pod komendą Achmed-Hifzibaszy.

Ze strony greckiej byłoby nieroztropnie mierzyć się z tak przeważną siłą, bo choć zastępy powstańcze, albo raczej ochotnicze podnoszą zbrojną siłę grecką także do stu tysięcy, jednakże utarczki, stoczone przez tych ochotników w końcu poprzedniego tygodnia, nie dają dobrego świadectwa o ich zdatności do boju. W czterech potyczkach wygrali Turcy, choć byli zaskoczeni. Pod wioskami nadgranicznemi: Kranią, Greweną i Dissykatą rozbili i rozproszyli powstańców, a tylko pod Turnawo zdołał jeden oddział powstańczy przemknąć przez linią wojsk tureckich i zniknąć w górach macedońskich, ale i on jest tak przetrzepany, że do walki zdolnym być nie może. Tak zgodnie opiewają relacye z Aten i Konstantynopola. W takiej sytuacyi na jedno tylko mogą liczyć Grecy, jako na niejaką szansę pomyślną. Oto, od granicy do Aten droga prowadzi wśród dzikich, urwistych gór tylko przez Termopile, które mogą powtórnie odegrać swą rolę, spełnioną w starożytności w walce Hellenów z Persami. Lecz Termopile mogą dziś być ostrzeliwane przez flotę turecką. Zważywszy to wszystko razem, trzeba powiedzieć, że Grecy, zaostrzając sytuacyę, nie rachują, lecz hazardują.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“, niegdyś przyboczny organ Bismarka a dziś, przy Hohenlohem, znowu organ kanclerski, wystąpiła nadzwyczaj burzliwie i niesłusznie przeciw Polakom z powodu ostatnich uzupełniających wyborów w zachodnio-pruskim powiecie Świeckim. Wiadomo, że tam agitacya polska i niemiecka były nadzwyczajne, a same wybory ogromnie roznamiętniły ludność. Otóż „Nordd. Allg. Ztg.“ powiada, że jeśli Polacy szczerze uważają się za poddanych pruskich i o oderwaniu się od państwa nie myślą, to dlaczego tak gwałtownie wystąpili przeciw kandydaturze Niemca, który jest człowiekiem spokojnym i bardzo dbałym o dobro swego powiatu? Widocznie więc Polacy symulują lojalność, w gruncie zaś rzeczy zawsze pracują dla swojej wymarzonej Rzeczypospolitej — i tak jest w istocie. Z takimi jednak poddanymi musi państwo postępować jak z rewolucyonistami, dla których nie ma konstytucyi.

Jednak również logicznie mogłaby „Norddeutscherka“ napisać to samo o Niemcach, wybierających nie rządowego kandydata, lecz naprzykład członka centrum, a wtedy absurd byłby uderzający.

Dr. Lueger. — Dr. Kaizl. — Deputacye kwotowe.

Piszą nam z Wiednia 12 kwietnia:

Za kilka dni dr. Lueger zasiądzie na krześle burmistrza wiedeńskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ostatni wybór jego otrzyma zatwierdzenie cesarskie. Tylko fanatycy ścisłej logiki gorszyć się mogą tą ewolucyą. Byli rok temu tacy, którzy nie chcieli pojąć, dlaczego wybrany znaczną większością Rady miejskiej burmistrz nie otrzymał zatwierdzenia. Są tacy, którzy się dopatrują niekonsekwencyi w tem, że obecnie ten wybór otrzyma sankcyę cesarską. Mylą się jedni, jak drudzy. Jak odmówienie tej sankcyi przed rokiem było przedmiotowo całkiem uzasadnionem, tak udzielenie jej dzisiaj nie będzie żadnem wykolejeniem. — W ciągu ubiegłego roku zmieniło się bardzo wiele rzeczy. Nietylko zmienił się sam dr. Lueger, chociaż głośno oświadcza, że pozostał tym samym co dawniej, ale — co ważniejsza — także antysemicka większość Rady miejskiej w roku tymczasowych rządów p. Strobacha miała sposobność wykazać, że nie zdąża do zupełnego przewrotu stosunków miejskich, jak można było wnosić z namiętnego sposobu, którym w częstych wyborach dobijała się przewagi. Dziś uzasadnionem jest przypuszczenie, że rządy p. Luegera w sprawach miejskich stanowić będą ciąg dalszy, a nie jakiś skrajny przewrót. Wprawdzie nie brak takich, którzy, przypisując p. Luegerowi zbyt ambitne zamiary, zapowiadają, że zasiadłszy na krześle burmistrza stolicy zabierze się natychmiast do połączenia wszystkich Niemców do wspólnej obrony niemieckich interesów przeciwko „pożądliwości słowiańskiej“, a przywróci Niemcom dawną przewagę w Austryi, a więc stanie się jakoby parlamentarnym Bachem! Są to mrzonki. Podobnego cudu nie dokonali o wiele zdolniejsi politycy i mówcy, jak Herbst i Plener, ambicya zaś dra Luegera, który od dziesięciu lat dobijał się wyłącznie urzędu burmistrza, z pewnością nie sięga tak wysoko.

W kołach czeskich zapewniają, że niebawem dr. Kaizl wstąpi do gabinetu. Fakt ten zdaje się nie ulegać wątpliwości. Według jednej wersyi p. Kaizl będzie mianowany ministrem bez teki dla Czech, według innej stanie na czele wydziału kolei państwowych, gdy jenerał Guttenberg otrzyma posadę ministra obrony krajowej, ponieważ hr. Welsersheimb, piastujący tę godność od 17-tu lat, z powodu podeszłego wieku pragnie ustąpić. W takim razie obok dr. Kaizla, jako ministra komunikacyi, zasiadłby w gabinecie drugi Czech, prawdopodobnie jeden z wielkich właścicieli, jako minister dla Czech. W każdym razie w stosunku klubu młodoczeskiego do gabinetu nastało zupełne wyjaśnienie, klub ten jest zdecydowany stanowczo popierać gabinet hr. Badeniego, wstępuje zatem na tę samą drogę, którą od r. 1879 względem hr. Taaffego kroczyli staroczesi. W tem także zachodzi uderzająca analogia, że, jak po r. 1880 wskutek rozporządzenia językowego Stremayera, tak też wskutek ostatniego rozporządzenia, walka narodowościowa w Czechach toczyć się będzie w namiętny i hałaśliwy sposób, przybierając formę „kwestyi niemieckiej w Czechach“, i zakłócając obrady parlamentu. W Austryi wszystko się powtarza, często w stereotypowy sposób, ale też dlatego odświeżane dramata opozycyjne i piorunujące mowy nie działają tragicznie.

Austryacka deputacya do oznaczenia kwoty na wydatki wspólne wybrała ponownie referentem radzcę Beera, jak węgierska ponownie powierzyła ten urząd drowi Falkowi. P. Beer w zeszłorocznym referacie na podstawie wspaniałego operatu liczb dowiódł, że Węgry powinny płacić 42 prct., dr. Falk nie mniej gruntownie wykazał, że według zasad sprawiedliwości na Węgry nie przypadłoby nawet 32 prct. Ponieważ obaj referenci z zaciętością ludzi fachowych obstawać będą przy swych wnioskach i cyfrach, przeto niezawodnie ustne konferencye deputacyi spełzną na niczem. Dopiero potem rządy zaczną się układać względem kwoty. Rząd tutejszy obstaje przy zasadzie, że wszelkie inne projekta ugodowe są zawisłe od porozumienia się co do kwoty, względnie odpowiedniego podwyższenia kwoty węgierskiej. Pomimo głośnych protestacyi Węgrów, dotąd przeważa zdanie, że p. Banffy zgodzi się na to żądanie i zdoła też w sejmie węgierskim przeprowadzić podwyższenie kwoty węgierskiej, chociaż nie odrazu na 42 prct., jak żąda radzca Beer.

List do Redakcyi.

Po wyborach.

Tarnów w kwietniu.

Jeżeli które wybory zasłużyły sobie na to, żebyśmy głębiej trochę zastanowili się nad ich przebiegiem i wynikiem, to niewątpliwie ostatnie. Odkąd Galicya wysyła swoich posłów do Wiednia, nie było jeszcze agitacyi tak namiętnej, tak przykre czyniącej wrażenie, tak smutne wywołującej objawy. Po raz pierwszy stanęły do urny świeże zastępy wyborców i wyraziły głośno uczucia, dotąd w głębi duszy tłumione, a były to u wielu, bardzo wielu — uczucia gorzkie: niezadowolenia, albo nawet nienawiści; — i po raz pierwszy mają przemawiać w imieniu naszego ludu socyaliści i zwolennicy nieszczęsnego kapłana, który się jawnie zbratał z wrogami Kościoła, z przyjaciółmi Bebla, Singera, Liebknechta. Nie myślimy jednak tutaj wylewać próżnych skarg i żalów, chcemy raczej spokojnie ocenić wielkość grożącego nam niebezpieczeństwa i rozejrzeć się za środkami obrony.

Przedewszystkiem oświadczamy z góry, że nie chcemy być pessymistami, ale wolimy po najprzykrzejszych nawet zdarzeniach przypominać sobie stare nasze przysłowie, orzekające, że „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.“ Prawda, że ostatnie wybory pokazały nam aż nadto wyraźnie, że dużo złego nasienia przyjęło się i wzrosło pośród naszego ludu, że jego wiara jest tu i owdzie mocno zachwiana, że duchowieństwo nie ma już w jego oczach tej powagi, jakiej zażywało dawniej, że nawet w oczy ciskano gdzieniegdzie szanownym kapłanom obelgi, że same podwaliny społecznego porządku widocznie są podkopane, że mnóstwo zaszło wypadków, budzących najpoważniejsze obawy; — wszystko to prawda, a jednak dobrze się stało, że to złe wyszło już na jaw, że siły ciemności odsłoniły swą niecną robotę, że poznaliśmy prądy, nurtujące w głębinie narodowego ducha. Teraz więc już nikt nie może oddawać się złudzeniom i nikt rozumny nie będzie lekceważył sobie oczywistego niebezpieczeństwa i można mieć nadzieję, że ludzie dobrej woli zechcą się skupić, ażeby wspólnemi siłami uderzyć na wspólnego wroga.

Coraz wyraźniej występuje rozdział społeczeństwa europejskiego na dwa obozy: na wierzących chrześcijan i na niedowiarków, którzy się łączą pod hasłem źle pojętej „wolności“ i t. zw. „postępu“, a dążą w pierwszym rzędzie do zniweczenia religii. Rozdział ten uwydatnił się także przy ostatnich wyborach, w czem właśnie upatrujemy dobrą ich stronę. Dawniej odróżnialiśmy i w Radzie państwa i w naszym Sejmie i w kraju wielką, zbyt wielką ilość stronnictw: jednych zaliczano (nie wchodzimy w to, czy słusznie, czy błędnie) do „szlachty konserwatywnej“, innych do „stańczyków“, innych do „liberałów“ lub „postępowców“; w ostatnich czasach dużo wrzawy narobili „ludowcy“ itd. Religii nie brano przy tym podziale w rachubę; twierdzono raczej, że ona nie ma nic wspólnego z polityką; kto zaś sądził inaczej i chciał jej przyznać wpływ na ustawodawstwo i na szkolnictwo, otrzymał „pogardliwą“ nazwę „klerykała“, „ultramontanina“ lub „zacofańca“. Wyśmiewano tych, którzy myśleli o wytworzeniu stronnictwa katolickiego w Galicyi, wołając, że przecież u nas „wszyscy są katolikami“, że chyba chcemy wywołać „zgubną dla naszych interesów walkę wyznaniową z żydami.“ Najlepsza wzmianka o szkodliwej działalności semitów uchodziła za godny potępienia objaw średniowiecznego fanatyzmu, nie pozwalano wcale uwzględniać różnic wyznaniowych przy podziale obywateli na stronnictwa; żydów zaliczono do „postępowców“ i „demokratów“, z wyjątkiem chyba pewnej garstki, z którą panowie krakowscy utrzymywali bliższe stosunki, która więc wyglądała na jakiś odłam „konserwatystów“, skupiających się pod sztandarem „Czasu“.

Dziś już te nazwy i hasła możnaby śmiało wrzucić pomiędzy nieużyteczne zabytki archeologiczne. Kiedy ktoś dziś jeszcze w mowie kandydackiej zalicza się do partyi „liberalnej“, „demokratycznej“ i „postępowej“ (jak czynili np. panowie Rutowski, Sokołowski, Weigel etc.), czyni to wrażenie przestarzałego już bardzo frazesu i przypomina deklamacye „Nowej Presy“, która (w nrze z 3go marca r. b.) szaty na sobie rozdzierała, wołając ze zgrozą, że przy wyborach ostatnich zwyciężyła „reakcya, wsteczeńnictwo, ciemnota a ulegli szermierze wolnej myśli, postępu i światła“. Któż dzisiaj nie jest zwolennikiem wolności? Kto tęskni za powrotem systemu Metternichowskiego? Kto nie jest demokratą i miłośnikiem postępu ekonomicznego i cywilizacyjnego? Nie wiemy, czy dziś znajdzie się gdzieś człowiek poczytalny, któryby marzył o feudalizmie średniowiecznym, o przywilejach szlacheckich, któryby powtarzał za bohaterem Nieboskiej Komedyi: „Dajcie mi przeszłość zbrojną w stal, powiewną rycerskiemi pióry!“ którzyby nie pojmował, że historya nie cofa się wstecz, że „tego już nie będzie nigdy“, któryby zechciał powstrzymać postęp ludzkości na polu oświaty, ustawodawstwa itd. Teraz chodzi jedynie o to, jak kto pojmuje „postęp“, czy pragnie rzeczywistego doskonalenia się narodu w każdym kierunku, czyli też nazywa „postępowemi“ dążności antireligijne, a w szczególności antikatolickie w duchu „Nowej Presy“? Dziś monopol idei prawdziwie demokratycznej przywłaszczają sobie socyaliści a z tymi głosują ogromne zastępy, przyznające się do haseł „wolnomyślnych“ i „postępowych“. Czyż to nie dowodzi, że dawne te nazwy straciły już swoje znaczenie i że trzeba je zastąpić innemi?

Że „liberalizm“ jest ojcem „socyalizmu“, o tem wiedzieli już przed kilkudziesięciu laty pisarze katoliccy; wiedziano również, że socyaliści nie występują z zasady przeciwko żydom, którzy szczególnie upodobali sobie hasła „wolnomyślne“ i z których wielu należało do ich przywódców. Nie spodziewaliśmy się jednak, że stronnictwo „liberalne“ zrzuci z siebie maskę, która je wyróżniała od jawnych i stanowczych nieprzyjaciół ładu społecznego, i że ono pójdzie z nimi ręka w rękę przy tych wyborach. Kiedyśmy w nrze 43 z roku 1895 pisali w *Gazecie Kościelnej* o wyborach do Sejmu, pochwaliliśmy „delikatny“ rozum polityczny naszych „rodaków mojżeszowego wyznania“ za to, że nie poszli na lep agitatorów rozsyłanych po kraju przez stronnictwo „demokratyczne“, nie dali się ująć frazesami pochlebców, lecz wybrali sobie posłów, którzy im dali dowody, że mogą na nich liczyć, albo też byli figurami zbyt potężnemi, żeby można z nimi bezpiecznie zadzierać. Ostatnie jednak wybory każą nam tę pochwałę w znacznej mierze ograniczyć; ciężko bowiem zbłądzili ci nasi współobywatele, popierając — w przymierzu z partyą radykalną — kandydatów stronnictwa socyalistycznego i dowodząc przez to w sposób oczywisty, że nie ma u nich ani patryotyzmu ani lojalności, że nic im nie jest drogiem z tego wszystkiego co czci i miłuje oświecona ludzkość. Wobec tego błędu znikają inne, których się tu i ówdzie dopuścili, kiedy np. głosowali w Krakowie za swoim współwyznawcą (Propperem) dlatego, że jest współwyznawcą; kiedy głosy swoje sprzedawali po kilka guldenów od sztuki, kiedy okazali jawnie brak wszelkich zasad i konsekwencyi w swojem głosowaniu. Wszystko to jest drobnostką w porównaniu z faktem, że zdradzili się z swemi sympatyami dla burzycieli społecznego porządku. Hasło to nieroztropne wyszło z Wiednia od rabina Blocha i owych liberałów, których organem jest *N. Fr. Presse*, i tylko dlatego otrzymali socyaliści w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Tarnowie i gdzieindziej tak ogromną liczbę głosów. Czyż wobec tego można się dziwić, że nawet *Czas* i *Nowa Reforma*, a więc dzienniki, które nigdy nie należały do organów antisemickich, piorunują już przeciwko żydom i grożą im smutnemi następstwami nierozważnego ich kroku? Istotnie można przewidywać, że teraz partya antisemicka pomimo swoich błędów stanie w oczach wszystkich ludzi dobrze myślących w świetle daleko korzystniejszem, że i u nas nie znajdą już wiary utarte frazesy o „asymilacyi“ i „uobywateleniu“ żydowstwa; wszakże już nikt nie może wątpić, że — z nielicznymi chyba wyjątkami — naród ten przejęty jest duchem negacyi i najskrajniejszego radykalizmu, a nadewszystko nienawiścią ku naszemu Kościołowi i dlatego właśnie najmilsze dla niego są dążenia socyalistów.

Jeżeli więc nowa Rada państwa zechce skorzystać z nauki, udzielonej obecnie wszystkim stronnictwom przez liberałów i żydów, to obmyśli środki stosowne do ocalenia zagrożonego społeczeństwa. Nie potrzebujemy zapewniać, że my, katolicy wierzący, nigdy nie będziemy przemawiali w imię nienawiści, że nie chcemy żadnemu żydowi najmniejszej wyrządzić krzywdy; ale nie będzie to dla nich krzywdą, jeżeli ustawodawstwo państwowe zastosuje się — o ile tego wymaga interes religii — do kościelnego, jeżeli weźmie w opiekę katolików przed zgubnym wpływem judaizmu, jeżeli wogóle użyjemy wszystkich środków niezbędnych dla ochrony religii i dla zabezpieczenia dóbr najcenniejszych społeczności chrześcijańskiej. Może więc doczekamy się przecież szkoły wyznaniowej, lepszej ustawy o święceniu niedzieli i takiej zmiany ustaw zasadniczych, żeby żydzi nie mogli panować nad chrześcijanami jako przełożeni, burmistrze, wójtowie itd., żeby też nie mogli już majoryzować i demoralizować chrześcijan przy wyborach. Dziś doszło już do tego, że w wielu miastach — jak w Brodach, Kołomyi, Buczaczu, Śniatynie, Tarnopolu i innych — nie mają już chrześcijanie po co iść do urny, bo większość żydowska wybiera sobie posłów według upodobania. (Nie mówimy już nic o Radach gminnych w wielu miasteczkach galicyjskich.) Gdzieindziej zaś mogą kandydować wyłącznie ludzie nieprzyznający się stanowczo do katolicyzmu, albo ministrowie (których liczba jest jednak niestety niewystarczającą dla wszystkich miast naszych opanowanych przez żydów). Jaki zaś to wpływ wywiera na moralność niższych warstw chrześcijańskich, kiedy zdani są na łaskę żydów, kiedy nietylko posłem miasta, ale i burmistrzem wiceburmistrzem itd. jest żyd lub człowiek duszą i ciałem żydom zaprzedany; kiedy w dalszej konsekwencyi żydom zapewniona jest bezkarność ze strony władz miejskich (dobrze jeszcze, że nie obsadzili dotychczas sądów, do których można w pewnych wypadkach apelować), — o tem chyba nie trzeba nam mówić. Miejmy więc nadzieję, że większość Rady państwa, a w szczególności Koła polskiego, podejmie zdrową myśl, która zwyciężyła w sercu monarchii, a nie zasłuży sobie na zarzut, że „nic nie zapomniała i nic się nie nauczyła“. [1])

Cieszy nas bardzo, że Koło polskie weszło na nowo do parlamentu w zwartych szeregach, że nie udały się zamachy na jego solidarność, że jedynie garstka nic nie znaczących „ludowców“ i „Stojałowszczyków“ nie uznaje dotąd potrzeby połączenia się z reprezentacyą kraju, że wszyscy przywódzcy „konfederacyi rzeszowskiej“ przy wyborach upadli.

Tę jednak radość zakłóca nam wspomnienie, że wcale nie mamy pewności, czy Koło zechce sprzymierzyć się z katolikami niemieckimi dla obrony religii. Mało kto zadawał kandydatom pytanie, czy chcą dążyć do reform w duchu katolickim, a jeżeli gdzie o tem mówiono, odpowiadali zagadnięci (jak np. dr. Rutowski w Bochni) frazesami, które się utarły w obozie liberalnym. O ileż wyżej stanęli od nas pod tym względem katolicy niemieccy! U nas niestety nietylko po miastach, nietylko wśród „obszarników“, ale nawet wśród ludu wiejskiego utrzymuje się zdanie, z gruntu fałszywe, że „polityka nie ma nic wspólnego z religią“. Cóż na to poradzić? jak wykorzenić błędy, szerzące się od wioski do wioski z siłą żywiołową? Wszakże już dzisiaj dziewięć wiejskich okręgów polskich zdobyli posłowie, którzy występowali przeciw duchowieństwu (o których jednak nie sądzimy, że zechcą wydać wojnę religii w parlamencie wiedeńskim), a w wielu innych pozyskali sobie ogromną liczbę głosów kandydaci *Kuryera lwowskiego!* Cóż mamy począć na przyszłość, żeby zalew błędu powstrzymać? Oto pytanie najważniejsze w tej chwili ze wszystkich.

Nie rościmy sobie wcale pretensyi, że potrafimy na nie dać odpowiedź dobrą. Oświadczamy więc tylko, że zgadzamy się na cenne uwagi, wypowiedziane niedawno w „Gazecie kościelnej“ przez O. Jackowskiego [2]) p. n. „Z okazyi ruchu ludowego“ p. Nr. 47 i dalsze z r. 1896), dodając do nich jedną bardzo skromną: głos duchowieństwa nie znajdzie i w przyszłości posłuchu przy wyborach, jeżeli nie zdołamy rozwiać uprzedzenia, rozpowszechnionego pomiędzy ludem przez jego „Przyjaciół“, że księża nie mogą bronić słabych i nie oświeconych, nie mogą kierować się własnem przekonaniem i miłością ku swym owieczkom, ale muszą się trzymać „starostów i obszarników“.

---

[1]) Nie chcemy bynajmniej żydom odebrać praw obywatelskich wogóle, ani też w szczególności reprezentacyi w Sejmie i w Radzie państwa; owszem odstąpilibyśmy im chętnie pewnej liczby mandatów, byleby tylko chrześcijanie mogli także wybierać swoich posłów tam, gdzie żydzi stanowczą mają większość (jak w Kołomyi i w Tarnopolu).

[2]) Radzi on dążyć przedewszystkiem do spotęgowania wpływu religijnego przez pełną poświęcenia działalność i przez bractwa kościelne, które dziś po większej części zadania swego należycie nie spełniają.

Trzeba więc unikać nawet pozorów, któreby mogły lud w tem mniemaniu utwierdzić, trzeba zapobiegać powtarzaniu się takich wypadków, jakie zachodziły w ostatnim czasie: tu i ówdzie nie było kandydatów z programem szczerze katolickim i przez lud szanowanych, więc musieliśmy wybierać pomiędzy ludowcem lub Stojałowszczykiem z jednej strony, a kandydatem, narzuconym przez rząd i komitet centralny z drugiej strony. Nie podobna było oświadczyć się za człowiekiem, który występował pod sztandarem smutnej pamięci Lewakowskiego i bałamucił włościan, przyrzekając im złote góry, a oczerniając wszystkich przeciwników swoich, ale cóż, kiedy druga kandydatura spotykała się z powszechną nieufnością już dlatego samego, że była popartą przez władze i przez żydów. Trzeba więc było albo usunąć się od akcyi wyborczej albo narazić się na podejrzenie, że ksiądz „trzyma z panami i z żydami". To musi się na przyszłość zmienić, jeżeli nie mamy stracić wszelkiego wpływu na ludność wiejską (i miejską).

Nie można już nadal powierzać kierownictwa wyborów tym czynnikom, które dotychczas nimi kierowały, a obecnie popełniły cały szereg rażących błędów: mandaty z gmin wiejskich i z kuryi 5-tej próbowano (n. p. w Krakowie, Rzeszowie, Wadowicach i t. d.) zdobyć dla ludzi mało znanych w całym okręgu albo zgoła niepopularnych; w Przemyślu i Gródku nie wahał się komitet centralny polecać żyda, wychwalając jego patryotyzm (?!), przeciw katolikowi, i t. d. Otóż trzeba nam dążyć do wytworzenia silnej, dobrze zorganizowanej partyi katolickiej, któraby już na długi czas przed wyborami wyszukiwała i wyznaczała najdzielniejszych ludzi na kandydatów, któraby już najenergiczniej zwalczała przekupstwo i wogóle to wszystko, co przyczynia się do upadku moralnego społeczeństwa. Że taka organizacya, dla której wzorem powinno być niemieckie „centrum", oddałaby wielkie usługi krajowi, a nawet i dla samego rządu powinna być pożądaną, tego nie potrzebujemy dowodzić.

Ksiądz N.

Z izby sądowej

Kraków, 12 kwietnia.

(Obraza religii).

Dziś przed południem rozpoczęła się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Józefowi Górskiemu, liczącemu lat 26, redaktorowi, za napisanie i podanie do druku artykułu bluźniącego przeciw Bogu i podającego w pogardę religię katolicką; — oraz przeciw Marcelemu Boguckiemu, lat 33, katolikowi, odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika Krakowskiego*, za umieszczenie wspomnianego artykułu. Na wniosek prokuratora trybunał uchwalił tajność rozprawy.

Mały Fejleton.

Niezwykły cmentarz.

Bawiłem w Palermo.

Zwiedziwszy miasto, szeroko rozłożone we wgłębieniu romantycznej zatoki, ujętej, jakgdyby w ramy, w skaliste tu i owdzie pagórki—i w promieniu kilkukilometrowym po za sobą otoczone wielkiem półkolem, nie pagórków już, ale gór, — zapoznawszy się z architektonicznemi pozostałościami Saracenów i Normannów, niegdyś panów całej Sycylii, zapragnąłem zobaczyć bliższą i dalszą okolicę, tę słynną „złotą konchę" (*conca d'oro*), przedmiot podziwu wszystkich cudzoziemców, konchę umajoną wiecznie zielenią porastających jej wnętrze krzewów, i ozłoconą w tej właśnie chwili potokami jasnego światła z góry i lasem pomarańczowych drzew w dole.

Ale ciągnęło mnie po za miasto i coś innego jeszcze.

Klasztor Kapucynów, a raczej pod nim—jedyny chyba na całym świecie cmentarz.

O cmentarzu tym wiedziałem już dawniej, nie obcą mi była piękna oda Hipolita Pindemonte: „Groby" (*Sepolcri*), w której wieszcz włoski spowiada się ze swoich uczuć, jakie w nim obudził widok nie pogrzebionych ludzi, w jednej z ilustracyj zagranicznych spotkałem się raz z obrazem tych grobów, który mnie przejął grozy dreszczem.

Więc cóż dziwnego, że znalazłszy się tu, zapragnąłem ujrzeć ten cmentarz, drogą bezposredniego zetknięcia, doświadczyć silnych i niecodziennych wrażeń.

Wyjeżdża się z miasta powozem.

Od morza, nad którego brzegiem mieszkałem, do rogatek, prowadzi jedna długa ulica, słynna „Via Vittorio Emanuele", na krzyż przecięta ulicą Macquada, i dzieląca wraz z nią miasto na cztery kwadraty.

Mijam historyczny plac „Czterech Kantów" ozdobiony posągami królów hiszpańskich, maleńki lecz gustowny kościółek św. Józefa,— oczy moje uderza wspaniałych rozmiarów gmach.

To katedra, jedna z osobliwości całej Sycylii, zabytek budownictwa normandzkiego, zabytek zeszpecony przeróbkami nieumiejętnych architektów, ale imponujący przecież wspaniałością i niezwykłością swoich form.

Wygląda nie na świątynię, lecz na średniowieczny, obronny zamek, zamek z wieżami i basztami, gdzie nie rozlega się głos przebaczenia, tylko dziki okrzyk, śmierć i zemstę wróżący...

Dalej — plac, na środku placu niesmaczny, stary pomnik, z boku budynek niezgrabny, niegdyś rezydencya wielkorządców Sycylii i szosa, gęsto wysadzona drzewami.

Jestem za miastem.

Klasztor Kapucynów odległy jest od Palermo o kilka zaledwie kilometrów. Leży na ustroniu, jak gdyby będąc jednem olbrzymiem schronieniem zmarłych, nie chciał żywym mówić ciągle o śmierci.

Niegdyś i tu gospodarowali Normanowie (gdzie oni na Sycylii nie gospodarowali?) i tu poświęcili kapliczkę Madonnie.

Ale w połowie XVI wieku, przywędrował w te strony kapucyn Bernard, podobało mu się to zaciszne miejsce i zapragnął w niem osiąść z towarzyszami swymi.

Zamiar przyoblekł się w czyn, uzyskał od rządu pozwolenie i stanął klasztor, mniej więcej taki, jaki widzimy dziś.

Klasztor mały, smutny, biedny.

Bez stylu i smaku, przypomina te włoskie schronienia mnisze, w których nie o oku się myślało, tylko o duszy. Dla oka więc niema tu nic, ale dla duszy jest, i wiele. Nicość wędrówki ludzkiej wypisaną zdaje się być na opuszczonych ścianach, „pamiętaj o zgonie", dźwięczy tu w powietrzu.

Klasztor ten od dawnych czasów miał przywilej szczególny.

Przywilej chowania zmarłych nie w ziemi.

Posiadał on i posiada olbrzymie pieczary i te oddał im na wieczne mieszkanie. Stało się to dzięki właściwościom tych pieczar, chroniącym ciała od gwałtownego rozkładu, na jaki narażone są one wszędzie, tak dobrze na powierzchni ziemi, jak i w jej wnętrzu.

Za zakonnikiem, zaopatrzonym w długą łojową świecę, niby do katakumb rzymskich, po kilkunastu stopniach schodzę do tych pieczar.

Mam przed oczyma długie, sklepione korytarze.

Korytarze wysokie, pełne drewnianych pułek, a na pułkach — trupy.

Odziane po większej części w habity zakonne, stoją one, sznurkami poprzyczepiane do ścian, lub też leżą w otwartych pudłach, z rękami złożonemi jak do modlitwy.

Tu i ówdzie dostrzegam zmarłe kobiety i dzieci.

Widok prawdziwie przerażający...

Geologiczna natura pieczar zabezpieczyła trupy od szybkiego gnicia, nie zdolną była ochronić ich przecież od powolnego rozkładu.

Więc temu nieboszczykowi, przed którym właśnie stoję, odleciały wargi i policzki, ten spoziera groźnie na mnie głębokiemi kościstemi oczodołami, inny wreszcie na nietkniętym kadłubie dźwiga bezcielesną już czaszkę.

Widok prawdziwie przerażający.

Czas sparaliżowany tu w pochodzie, nie wyrzekł się przecież swoich praw, więc nie mogąc w proch obrócić tych, wydartych tu z pod jego władzy ludzi, defiguruje ich w straszny sposób.

Rzekłbyś, że jesteś na pobojowisku olbrzymiem z dawnych czasów, gdzie nieprzyjaciel pokonawszy żywych, pastwił się nad ciałami umarłych, lub że nagle rozpękła się przed twoim wzrokiem twarda skorupa ziemi, ukazując proces przemiany czującego i myślącego człowieka w marny proch.

Ilu umarłych jest w tym klasztorze?

Starałem się ich zliczyć, ale dałem temu wkrótce spokój. Stary zakonnik popatrzywszy na mnie łagodnym wzrokiem, ukazał ręką na prawo i na lewo i ten gest jego przerwał moją rachubę.

Jak się dowiedziałem później od Kapucynów, nie zliczyłbym trupów tych prędko, ma ich tam bowiem znajdować się około sześciu tysięcy.

Sześć tysięcy umarłych — nie w ziemi, ale na ziemi, nie zdala od ludzi lecz wśród ludzi, nie pochowanych, ale odkrytych... Sześć tysięcy!

Co uderza, kiedy się jest w tej kolosalnej trupiarni, oto, że mając przed oczyma powolny ciał rozkład, nie czuje się tego rozkładu; powietrze jest tu względnie czyste. Mówię względnie, boć nagromadzenie w zamkniętej przestrzeni tylu ciał martwych, bez wpływu na jego skład chemiczny być nie może.

Ale nie czuć tu tego, coby się czuło, gdyby warunki tego terenu nie były odmiennemi od innych. Nie co innego też, tylko te warunki umożliwiają istnienie czegoś podobnego.

Każdy cmentarz przypomina kruchość życia człowieka, marność jego doczesnych zabiegów.

Ten — daleko większy niż każdy inny, i gdy gdzieindziej imaginacya, w grę wprawiona, stawia przed oczyma duszy obrazy ponure, tu rzeczywistość nie potrzebuje jej współdziałania, by te obrazy nie przed duszą, ale przed cielesnym wzrokiem w całej ich okropności roztaczać.

I roztacza też je istotnie i wstrząsa do głębi, ale przerażając patrzącego, jednocześnie umoralnia go i unosi w światy wyższe, spokoju i harmonii — światy, gdzie króluje nie podlegająca rozkładowi i gniciu materya, jeno niezniszczalny, bo nieśmiertelny duch.

Stanisław Bełza.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 kwietnia.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Włodzimierza Stronozaka z Sądowej Wiszni i Józefa Hejdę z Żółkwi do Drohobycza, dra Jana Kurysa z Bełza do Sokala, Emila Lisowskiego z Baligrodu do Sądowej Wiszni, Jana Postępskiego z Birczy do Żółkwi, a Hilarego Sawczyńskiego z Żydaczowa do Bełza.

Zaręczyny. W Krakowie odbyły się onegdaj zaręczyny hrabianki Wandy Sierakowskiej, córki hrabiego Adama z Waplewa i Maryi z hr. Potockich, z panem Edwardem Jaroszyńskim, synem Czesława i Elizy z Stępkowskich. — W Warszawie ubiegłej soboty odbyły się zaręczyny panny Zofii Wodzińskiej, córki Tadeusza i Eufrozyny z hr. Tyszkiewiczów, z panem Zygmuntem Glinką, synem Mikołaja i śp. Maryi z Okęckich.

Lista Pań, biorących udział w kweście przy Bożym Grobie w kościele PP. Franciszkanek N. S.

Wielki Czwartek: 8—9 księżna Adamowa Sapieżyna, 9—10 p. Marya Gostyńska, 10—11 p. Janowa Sajerowiczowa, 11—12 p. Włodz. hr. Dzieduszycka, 12—1 p. hr. Borkowska, 1—2 p. Deymowa, 2—3 p. Zofia Trzecieska, 3—4 p. hr. Giżycka, 4—5 ks. Karola Ponińska, 5—6 p. Helena Szemelowska, 6—7 p. Helena Turkułłowa.

Wielki Piątek: 8—9 ks. Adamowa Sapieżyna, 9—10 p. Zofia Trzecieska, 10—11 p. hr. L. Mniszech, 11—12 p. Wł. hr. Dzieduszycka, 12—1 ks. Andrz. Lubomirska, 1—2 p. M. Krechowiecka, 2—3 p. Jad. Tabaczyńska, 3—4 p. hr. Giżycka, 4—5 ks. Karola Ponińska, 5—6 p. Helena Szemelowska, 6—7 p. Helena Turkułłowa.

Wielka Sobota: 8—9 ks. Adamowa Sapieżyna, 9—10 p. Zofia Trzecieska, 10—11 p. Helena Szemelowska, 11—12 p. Wł. hr. Dzieduszycka, 12—1 p. M. Krechowiecka, 1—2 p. Matylda Słoniewska, 2—3 p. Kaźm. Słoniewska, 3—4 p. hr. Giżycka, 4—5 ks. Karola Ponińska, 5—6 p. K. Słoniewska, 6—7 p. Matylda Słoniewska.

Na rzecz męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo będą kwestowały w kościele katedralnym uproszone panie w następującym porządku:

Wielki czwartek: 8—9 Ignacowa Drexlerowa, 9—11 hr. Henrykowa Skarbkowa, 11—1 JE. Aleksandrowa Tchórznicka, 1—2 księżna Jabłonowska, 2—3 Zofia Osbergerowa, 3—4 Juliuszowa Kamińska, 4—5 Cecylia Bobrownicka.

Wielki piątek: 8—9 Władysławowa Krzaczkowska, 9—10 Wiktorowa Poźniakowa, 10—11 Ignacowa Drexlerowa, 11—12 Pelagia Gostyńska, 12—1 Juliuszowa Kamińska, 1—2 Zofia Osbergerowa, 2—3 księżna Jabłonowska, 3—4 Cecylia Bobrownicka, 4—5 hr. Henrykowa Skarbkowa, 5—6 Stanisławowa Dobiecka, 6—7 Kajetanowa Chylińska.

Wielka sobota: 8—9 Wiktorowa Poźniakowa, 9—10 Władysławowa Krzaczkowska, 10—11 księżna Jabłonowskaa, 11—12 Pelagia Gostyńska, 12—1 Zofia Osbergerowa, 1—2 Cecylia Bobrownicka, 2—3 Juliuszowa Kamińska, 3—4 Stanisławowa Dobiecka, 4—5 Kajetanowa Chylińska.

Artyści naszego teatru urządzili wczoraj podczas próby piękną owacyę dyrektorowi dr. Juliuszowi Bandrowskiemu z powodu jego imienin. Solenizanta wprowadzono na scenę, gdzie wśród gromkich wiwatów wręczył mu — imieniem drużyny artystycznej — p. Roman Żelazowski kosztowny pierścień brylantowy, przyczem wypowiedział piękną mowę, podnosząc zasługi dyrekcyi, położone około rozwoju sztuki. Serdeczna ta owacya świadczy wymownie o wzorowych stosunkach, jakie łączą artystów z obecną dyrekcyą, i o uznaniu, jakie artyści żywią dla swej dyrekcyi.

Konkurs „Echa" rozstrzygnęli onegdaj członkowie jury pp. Szwartz, Gall, Cetwiński i Sladek. Po odśpiewaniu przez chór „Echa" kilku poleconych przez specyalną komisyę utworów, przyznano jednogłośnie pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron w złocie, utworowi pt. „Grób Wikinga", którego autorem jest ceniony powszechnie kompozytor pan prof. Stanisław Niewiadomski. Drugą nagrodę w kwocie 50 koron w złocie otrzymał p. M. M. Biernacki, sprawozdawca muzyczny „Echa teatralno-muzycznego" w Warszawie, za chór „Pieśń zbójecka". Trzecią nagrodę, którą było „zaszczytne odznaczenie" przyznano utworowi pt. „Paź królowej", której autor nie nadesłał koperty z nazwiskiem. Oprócz tego poleciło jury do wykonania utwory pp. M. M. Biernackiego, Seweryna Bersona z Krakowa, Stanisława Kuczkiewicza i Edmunda Waltera ze Lwowa. Odznaczone utwory wykona chór „Echa" na jednym z najbliższych koncertów.

Publiczne rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy członków lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za r. 1896 odbyło się w dniu 12. kwietnia o godzinie 12-tej w południe w lokalu Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Łozińskiego Władysława, wiceprezesa p. Młodnickiego i członków Dyrekcyi. Aktu rozlosowania dokonał Dr. Tokarski, substytut kancelaryi notaryalnej ś. p. Dra Jasińskiego.

Wygrały numera: Olszewski Mieczysław Rozwadowskiego „Huzar". Torosiewicz Fac-simil gravure z obrazu Galofre „Łódź". Kruszyński Jan Makarewicza „Widok z Jaremcza". Dr. Szulisławski Bratkowskiego „Bocian". Babisz Franciszek Bratkowskiego „Krajobraz zimowy", Link Karol Augustynowicza „Krajobraz". Kellner Dawid Papieskiego „Sielanka w miasteczku". Winiarski Romuald Tepy „Żebraczka" (akwarela). Giebułtowski Kozakiewicza „Cyganka". Gmina m. Lwowa Gravure z obrazu Chełmońskiego „Powrót z jarmarku". Parasiewicz Hipolit Dębickiego „Łany zboża". Tadlewski Bratkowskiego „Pole kapusty". Kostrzewski Romuald Tepy „Z Florencyi". Nechay Ernest Tepy „Nad jeziorem w Tutzing". Dr. Lisiewicz Zygmunt Batowskiego „Motyw ze Skolego". Dr. Wągrowski Karol Kozakiewicza „Kiepski interes". Ks. arcybiskup Isakowicz Szczepańskiego „Kopanie kartofli". Suchodolski Konstanty Beera „Wschód księżyca". Haczewski Stanisław Wankego „Połów". Dr. Kesiakow Trusza „Cyganka". Matkowski Stanisław Rauchingera „Studyum". Dr. Borysiewicz Wiktor Kruszewskiego „Krajobraz leśny". Krajewska Helena Harasimowicza „Krajobraz" Nr. I. Dobrzański Jan Harasimowicza „Krajobraz" Nr. IV. Towarzystwo kasynowe Borszczów Fac-simil gravure z obrazu Krolyka „Krowy". Blauth Feliks Harasimowicza „Moczar". Nartowski Teofil Tepy „Seeshaupt" (akwarela). Paygertowa Helena Bratkowskiego „Widok z okolic Lwowa". Justianowa Wilhelmina Popiela Tadeusza „Krajobraz". Berthlef Marya Harasimowicza „Krajobraz" Nr. VI. Hr. Koziebrodzki Szczęsny Grabińskiego „Krajobraz". Jossé Franciszek Błotnickiego „Medalion Zyblikiewicza". Dr. Pawlikowski Fac-simil gravure z obrazu Eidmana „Konie". Rojowski Kazimierz Rybkowskiego „Żydziak". Czauderna Karol Makarewicza „Z nad Dniestru" Kosieradzka Marya Harasimowicza „Krajobraz" Nr. V. Branka Harasimowicza „Krajobraz" Nr. III. Zglinnicki Antoni Popiela Antoniego „Bachantka". Schellenberg Artur Grabińskiego „Krajobraz". Adlersberg bracia Popiela Antoniego „Satyr". Krauss Kazimierz Reyznera „Krajobraz". Saganowski Henryk Bieńkowskiego „Widok ze Strążysk" Jarymowicz Wiktor Makarewicza „Chata na wsi". Pilecki Mateusz Kruszewskiego „Widok na Nosol". Dr. Steczkowski Czajkowskiego „Krajobraz". Grużewski Eugeniusz Weina „Studyum". Peczek Karol Marconi'ego „Madonna". Dr. Trachtenberg Harasimowicza „Po zachodzie słońca". Keyha Edward Bratkowskiego „Z Fiume". Torosiewiczowa Henryka Rozwadowskiego „W ogrodzie". Datka Franciszek Fac-simil gravure z obrazu Allonge'a „Krajobraz". Wierzbicki Kazimierz Papieskiego „Sielanka na wsi". Lachmund Jan Harasimowicza „Krajobraz" Nr. II. Grotowski Józef Rozwadowskiego „Dragon". Hołubowicz Józef Rozwadowskiego „Powstańcy". Jaschik Reyznera „Bachantka". Łempkowski Grzegorz Daczyńskiego „Z nad Rybnicy". Kościelecki Andrzej Makarewicza „Chłopak z dwojakami". Białoskórski Ludwik Skrutka „Krajobraz". Kolarzowski Roman Kruszewskiego „Malarka przy pracy".

Od tłumacza dramatu „Urzędowa żona" otrzymujemy następujące pismo: Dzienniki lwowskie podniosły w recenzyach teatralnych z przedstawienia „Urzędowej żony" zarzuty przeciwko mnie, jako tłumaczowi tej sztuki, ponieważ one jednak powstały z nieporozumienia, więc proszę Szan. Pana Redaktora o zamieszczenie w szacownem Jego piśmie tych kilku słów wyjaśnienia i sprostowania.

Zarzucono mi, jakobym wiedziony fałszywym patryotyzmem uczynił wbrew oryginałowi bohaterkę sztuki Polką i katoliczką i chciał przez to otoczyć scenę z modlitwą z III aktu aureolą świętości i patryotyzmu. Tłumacz rzetelny nic nie śmie dodać ani ująć z oryginału a wierność tekstu zachować jest jego obowiązkiem, wszelkie zaś niestosowności usuwać nie jest jego rzeczą. Przeróbka sceniczna słynnej angielskiej powieści Savage'a jest oryginalna niemiecka, a nie, jak sądzono, angielska. P. Hans Olden, autor przeróbki, granej w Krakowie i Lwowie, nie znał zapewne dobrze stosunków, wśród których dramat się toczy a wytknięty w krytykach lwowskich błąd, nie pochodzi wcale z winy tłumacza, któremu zbyt wielką fantazyę twórczą przypisać chciano.

Równocześnie upada też zarzut, uczyniony mi przez Szan. Recenzenta *Gazety Narodowej* jakobym nie znając języka angielskiego, niemieckiem tłomaczeniem posługiwać się musiał.

Tych kilka słów podaję dla wyświetlenia prawdy, zwłaszcza, że na afiszu (mimo mej wiedzy) wydrukowano moje nazwisko. Łączę wyrazy głębokiego szacunku. *Ryszard Ordyński.*

Heterye. Przed wybuchem powstania w roku 1863, kraj nasz cały obmotanym był siecią tajnych stowarzyszeń i spisków, które działając podburzająco na usposobienia, popychały naród coraz to bardziej i bardziej do tego nieszczęścia, które się dziś w historyi nazywa powstaniem z roku 1863. Otóż podobnie jest i dzisiaj w Grecyi, która roi się niemal od tajnych stowarzyszeń i spisków, zwanych Heteryami.

Słowo Heterya oznacza stowarzyszenie, związek przyjaciół, gromadzących się w celu propagandy idei rewolucyjnych. Analogicznie do naszych stosunków przed rokiem 1863, kiedy pierwszy impuls do zakładania tajnych stowarzyszeń i spisków, wyszedł z Paryża z łona emigracyi, i w Grecyi impuls ten wyszedł zewnątrz kraju. W roku 1814 kiedy Grecya była jeszcze pod panowaniem Turcyi, utworzyła się pierwsza Heterya, wśród emigrantów greckich w Odessie. Na wzór jej potworzyło się potem i w samej Grecyi całe mnóstwo podobnych stowarzyszeń.

Celem Heteryi było oswobodzenie Grecyi z pod jarzma tureckiego. Wewnątrz związku dzielili się jej członkowie na kilka stopni, z których każdy miał osobną nazwę, zastosowaną do funkcyi. I tak byli w nich kapłani, pasterze, starsi pasterze, wtajemniczeni i najwyżej wtajemniczeni. Te ostatnie dwa stopnie, miały charakter wojskowy i przeznaczone były do wojny.

W miarę jak związki te w kraju i poza granicami były coraz to liczniejsze, zwiększało się też niebezpieczeństwo wykrycia ich, które wreszcie wzrosło tak bardzo, że w końcu musiano, nie mogąc się już dłużej ukrywać, przystąpić do czynu. Należało wybrać głowę. W roku 1819 udano się do hrabiego Kapodistria, aby on objął kierownictwo ruchu. Kapodistria nie przyjął tego, a na czele ruchu stanął Ypsilanti, który był wówczas generałem w służbie rosyjskiej. Powstanie wybuchło, a wspierane przez rządy kilku mocarstw (głównie Rosyi) i całe niemal społeczeństwo europejskie,—udało się. Grecya uzyskała samoistny byt polityczny.

Ale choć cel Heteryi został osiągnięty, to nie przestały one i nadal kreciej swej pracy. Żądza spiskowania nie zniknęła wraz z celem — ale żyjąc ciągle — wyszukiwała sobie coraz to nowe cele i ideały rewolucyjne. Heterye i dzisiaj, wichrząc po całej Grecyi, popychają społeczeństwo do wojny, i to z takim bezwzględnym naciskiem, iż rząd grecki ustępuje pod naporem podburzonej przez Heterye opinii publicznej i gotów iść do wojny. Wojna zaś Grecyi z Turcyą a względnie z mocarstwami — o ile one zdecydowałyby się na blokadę wybrzeży greckich — mogłaby dla Grecyi, podobnie jak powstanie polskie w r. 1863 dla Polaków, być tylko największem nieszczęściem. Zresztą obszerniejsze wiadomości o dzisiejszej działalności Heteryi znajdą czytelnicy *Przeglądu* na innem miejscu, a to w rubryce „Przeglądu politycznego".

Prawda czy farsa. Z Sambora otrzymaliśmy korespondencyę omawiającą upadek ruskiego narodowego teatru, tak hojnie przez Sejm krajowy subwencyonowanego. Korespondencya ta opowiada, że upadek ten datuje się od ustąpienia z dyrekcyi p. Biberowicza, po którym ten teatr objęła w zarząd „Ruska besida". Niestosowne zachowanie się, co kilka miesięcy zmieniających się, artystycznych kierowników spowodowało usunięcie się lepszych aktorów, których jednak nie ma kim zastąpić. Gani również autor korespondencyi stan dekoracyj i kostyumów, i kończy zapowiedzią powstać mającego nowego teatru ruskiego. Nie mogąc szczegółów podanych w tej korespondencyi, a wyglądających za różowo sprawdzić, podajemy je, nie ręcząc jednakże za ich autentyczność. Oto co autor korespondencyi pisze:

„Upadek teatru ruskiego zniewolił pewnego męża pełnego poświęcenia, by dla ratowania sytuacyi i podniesienia teatru ruskiego do tego piedestału, na którym się znajdować powinien, poświęcił swoje stanowisko i cały majątek. On to przybrawszy sobie do spółki na artystycznego kierownika jednego z najlepszych ruskich artystów, zakłada nową dyrekcyę teatru ruskiego, sprawiwszy prześliczne dekoracye i garderobę i nabywszy obszerny repertuar klasyczny, składający się z utworów dramatycznych jak: Hamlet, Otello, Zbójcy, Intryga i miłość i t. p. a personal teatralny mający się składać z 40 osób, angażowany będzie na nieograniczony czas kontraktowo na podstawie nowo ułożonego statutu i regulaminu teatralnego, mocą którego każdy artysta i artystka przystępujący do tego towarzystwa otrzyma od dyrekcyi wszystkie potrzeby do życia i zapewnienie objętej posady do końca swego życia. (?)

W obec tak pięknego zadania tej nowo kreowanej instytucyi życzę dyrektorom jak najlepszych rezultatów, zapewniając ich, że ludzi poświęcających się dla dobra instytucyi i artystów nie mających w swoim zawodzie żadnego zabezpieczenia bytu, będziemy szczerze w ich trudnem zadaniu popierali. Nowa dyrekcya do czasu rozpoczęcia czynności zachowuje swoje incognito a równocześnie ogłasza konkurs na 30 posad dla artystów dramatycznych, śpiewaków i śpiewaczek, kapelmistrza, suflera i maszynisty. Oferty z podaniem warunków angażowania, wnosić można najdalej do 1go maja b. r. pod adresą „Teatr ruski" poste restante Sambor".

Polski koncert w Paryżu. Pan Robert Poselt, młody a bardzo utalentowany skrzypek nasz, dał 3-go kwietnia w Paryżu w sali Pleyela drugi swój koncert, na którym, oprócz fantazyi z „Halki" Moniuszki-Vieuxtempsa, tańca hiszpańskiego Sarasatego, sarabandy Leclaira, usłyszeliśmy i jego własne kompozycye: „Marzenie", „Balladę" (Nedbal-Poselt) i „Mazurek". P. Poselt jest artystą i kompozytorem oryginalnym i wiele obiecującym na przyszłość. W koncercie tym wzięły też udział dwie pełne talentu artystki Polki: panna Loda Palasara (panna Schwarcówna ze Lwowa) oraz panna Jadwiga Abłamowiczówna, pianistka, po raz pierwszy występująca w Paryżu. Grała ona sonatę Paderewskiego z p. Poseltem, utwory Bacha, Chopina i dwie etiudy. Ta trójka artystów dała licznym słuchaczom bardzo ładny koncert.

Jeneralna intendentura teatrów dworskich przejdzie w inne ręce, z powodu, iż dotychczasowy intendent baron Bezecny już po raz wtóry podał się do dymisyi, co tym razem prawdopodobnie zostanie uwzględnionem. Jako następcę wymieniają w Wiedniu hr. Lanckorońskiego.

Sprawa posła antysemickiego, Mittermayera, wciąż jeszcze zabiera czas i Radzie państwa i władzy sądowej. Oto świeżo donosi *Vaterland*, że wiedeński sąd krajowy postanowił zażądać od Izby poselskiej wydania Mittermayera celem wytoczenia mu śledztwa w sprawie znanej kradzieży pugilaresu z kwotą 12 złr. i kartki loteryjnej.

Książę Meklenburg-Szweryn, o którego śmierci donieśliśmy onegdaj, zakończył życie nawpół samobójczo. Bo oto w silnej gorączce, korzystając z nieobecności służby, wybiegł z łóżka i rzucił się z okna. Śmierć nastąpiła w pół godziny.

Założyciel międzynarodowego związku pocztowego dr. v. Stephan, jeneralny pocztmistrz rzeszy niemieckiej zmarł w Berlinie w nocy z 7-go na 8-go kwietnia w 66 roku życia. Zmarły położył niespożyte zasługi dla rozwoju poczt nietylko w Niemczech, ale w świecie całym. Jego zasługą jest zaprowadzenie jednolitego portoryum za listy na całe Niemcy, stworzenie jednolitego ustawodawstwa dla poczt niemieckich, przyswojenie kart korespondencyjnych itd. a przedewszystkiem stworzenie międzynarodowego związku pocztowego, który dokonał kompletnego przewrotu w stosunkach pocztowych świata całego. Na kongresie pocztowym, odbytym w roku 1874-ym w Bernie (w Szwajcaryi przystąpiły do związku międzynarodowego pocztowego, zaprowadzającego jednolite taksy na listy, karty korespondencyjne, książki, druki, gazety, próbki towarowe, 22 państwa z ludnością 350 milionów na 40-tu milionach kilometrów kwadratowych. Dzisiaj związek ten obejmuje cały świat cywilizowany na obszarze 100 milionów kilometrów kwadratowych, z ludnością przenoszącą miliard mieszkańców. Dziełem Stephana jest również połączenie poczt i telegrafów, wprowadzenie poczty pneumatycznej, telefonów i całego szeregu reform w urządzeniach pocztowych.

Stworzył także zmarły wielkie, kulturalne mające znaczenie, berlińskie muzeum pocztowe, jedno z najciekawszych osobliwości tej stolicy.

Był to człowiek bardzo lubiany w sferach towarzyskich a cieszył się szczególniejszą sympatyą starego cesarza Wilhelma, który go zwykł był nazywać swoim Bismarkiem pocztowym.

Niefortunne zaangażowanie księżnej Chimay. Piękna księżna Chimay, osławiona bohaterka awantury miłośnej z cyganem Rigiem, który ją uprowadził z domu męża, została niedawno zaangażowaną przez dyrektora wielkiego berlińskiego *tingl tanglu* zwanego „Wintergartenem". Księżna nie odznacza się wprawdzie szczególnym talentem śpiewackim, choreograficznym lub aktorskim, ale za to jej piękność i skandaliczna przeszłość mogły stanowić dla gości *great attraction*. Przyjechała więc księżna z Nizzy do Berlina, posiedziała w hotelu kilka dni lecz musiała wnet wyjechać. Policya berlińska bowiem, dowiedziawszy się, że zaangażowana księżna wplątana była nietylko w romans z Rigiem lecz ma na sumieniu jeszcze wiele innych przejść, wcale nie świadczących dodatnio o jej moralności, zakazała jej występować w Wintergartenie.

Stało się to w sam czas ze względu na publiczne zgorszenie, które powstałoby w Berlinie na wypadek, gdyby księżna Chimay zaczęła rzeczywiście występować jako szansonistka. Już nawet niektóre berlińskie pisemka brukowe obrały sobie księżnę za cel złośliwych i dwuznacznych przycinków; np. jedno z nich napisało:

Ist das Alles wirklich wahr,
Was man von dir spricht, du Lose,
Bist du Rigo's Rose zwar,
Aber keine — Rigorose.

(Mówi się o tobie dużo,
Jeśli to jest prawdą wszystko,
Toś ty wprawdzie Riga różą
Lecz wcale nie — rygorystką).

Car Mikołaj kazał urzędownie ogłosić komunikat, w którym konstatuje, że liczba składanych mu w ofierze z rozmaitych okazyi obrazów świętych i tac drogocennych, wciąż niepomiernie się zwiększa, a ofiarodawcy wydają na nie wielkie sumy. Dlatego prosi car, ażeby ludność zaniechała czynienia mu tych upominków, zwłaszcza, że najmilszemi jego sercu darami są ofiary na cele dobroczynne i humanitarne, a mianowicie miejscowe.

„Obrusjenje". Petersburski *Kraj* donosi, że w instytucyach kredytowych miejskich Królestwa Polskiego, wskutek inicyatywy władz miejscowych, podjętej w grudniu roku zeszłego, do czynności piśmiennych wprowadzony będzie język rosyjski. Wybory członków komitetu będą podlegały zatwierdzeniu generał-gubernatora.

Święto praczek w Paryżu, z tradycyjnym humorystycznym pochodem wesołych mieszkańców dzielnicy łacińskiej, więc nietylko praczek, ale i studentów, wypadło w b. r. doskonale. W pochodzie było naprawdę dużo dowcipnych grup. Oto n. p. w powozie jedzie piękna dama i całuje się z cyganem, a naokoło skaczą cyganie, cyganki i cyganiątka: nazywa się to „lekcya fugi, dawana wielkiej damie przez egzotycznego profesora". Przed pojazdem księcia Karnawału cwałuje na rumaku foryś; księciu towarzyszy jego minister Adorant w stroju chińskim; otaczają ich kaci z pochodniami, którzy wieczorem spalą ich obydwóch na placu Panteonu. Spalone też zostanie widmo Dżumy, które tymczasem jedzie, ohydne i straszliwe, na wozie, w towarzystwie t. zw. „P. C. N.", czyli „Petits Cochons Noirs", nazwa, dawana kandydatom do studyów lekarskich, którzy muszą od niedawna studyować najpierw przez rok przyrodę w Sorbonie. Ten rodzaj „fuchsów" korporacyjnych zaopatrzony jest w surowicę dra Yersina, której zastrzyknięciem grożą Dżumie. Był też w pochodzie i „wóz Faworyty", której imię Clé de Marottes (przypomina prymadonnę Opery) i której palą kadzidła profesorowie uniwersytetu. Wegetaryanizm, przypominający do złudzenia Sarcey'a, idzie w towarzystwie drugiego wegetaryanina — osiołka. Znalazł się i deputowany muzułmanin, otoczony odaliskami, z któremi odbywa naradę ministeryalną, i bardzo dowcipna alegorya, przedstawiająca kolonizacyę bieguna północnego. Na lodowcach nie ma nic, oprócz grona urzędników, którzy już zdążyli powiązać sznurami przepisów biurokratycznych nieszczęśliwe białe niedźwiedzie. I w b. r., jak zwyczaj każe, na zakończenie uroczystości, obdarował znaczną kwotą wiceprezes rady miejskiej królowę praczek, którą tym razem była miła blondyneczka, cnotliwa panna Marya Scholmacher.

Złośliwa odpowiedź. Na pewnym dobroczynnym bazarze, odbytym tymi dniami we Wiedniu, sprzedawało wiele dystyngowanych i pięknych dam rozmaite przedmioty, łakocie, napoje i t. p. powodując jak zwykle w takich razach swoją uprzejmością lub kokieteryą gości do płacenia słonych sum za zakupywane przedmioty. Wśród tych dam siedziała także przy stoliku z czekoladą jedna z najpiękniejszych aktorek wiedeńskich, czarując liczne grono gości dowcipem i zalotnością. Otóż do stolika podszedł pewien dziennikarz wiedeński, który swego czasu starał się o względy artystki i zrazu był przez nią mile widziany, a potem wzgardzony dla jakiegoś milionera giełdowego. Zbliżywszy się, ukłonił się uprzejmie i poprosił o filiżankę czekolady. Dama podała mu napój z gracyą i uśmiechem, na zapytanie zaś ile kosztuje, podyktowała cenę 5 złr. Dziennikarz wyjął banknot z pugilaresu i rzucił na tackę, w tej chwili jednak aktorka chwyciła filiżankę, nadpiła z niej trochę i podała dziennikarzowi, mówiąc z filuternem spojrzeniem: „Teraz czekolada kosztuje już luidora". Na to niezmięszany dziennikarz kładzie na tackę 10 reńskich i odrzecze: Niech będzie i tyle, ale proszę o czystą filiżankę czekolady".

Wybory do akademii francuskiej dały wyniki od dawna przewidziane. Fotel po Juliuszu Simonie objął Albert hr. de Mun; na miejsce Challemel-Lacoura wybrany został pan Gabryel Hanotaux, ale dopiero w czwartem głosowaniu; Zola, kandydujący po raz piętnasty, otrzymał tylko dwa głosy. Istnieje wielka wspólność duchowa między Simonem, autorem „Robotnicy", choć protestantem, a hrabią Mun, rycerzem katolickim, oficerem kirasyerów, założycielem i wodzem „demokracyi chrześcijańskiej", równie jak między dwoma ministrami spraw zagranicznych trzeciej rzeczypospolitej, i z pewnością zarówno Mun, jak Hanotaux, z prawdziwą przyjemnością wygłoszą panegiryki swych poprzedników, co niezawsze da się powiedzieć o nowych „nieśmiertelnych". Co do p. Hanotaux, złośliwi twierdzą, że jedynie swemu stanowisku politycznemu zawdzięcza swój wybór; nie trzeba jednak zapominać, że jest on autorem cenio-

nych prac historycznych, np. nagrodzonej już dawniej przez Akademię historyi Richelieugo.

Teraz więc Akademia jest w komplecie, nie wakuje ani jeden fotel, co się bardzo rzadko zdarza. Jeżeli nikt z nieśmiertelnych nie umrze przed uroczystem przyjęciem czterech nowych kolegów, wybranych ale czekających jeszcze za progiem, mianowicie Theurieta, Vandala i dwóch wczorajszych, to zdarzy się fakt może od początku istnienia Akademii niewidziany: obecność wszystkich czterdziestu na posiedzeniu.

Ruscy posłowie o ruskim chłopie. Dr. Okuniewski w mowie swej o nadużyciach wyborczych w Galicyi, wypowiedzianej w Radzie państwa dnia 7 b. m. wyraził się, że gdy polski chłop otrzymawszy pieniądze, odda natychmiast swój głos za jeden, to chłop ruski natomiast temu, który go uderzył, ncałuje rękę".

W obronie chłopa ruskiego stanął poseł drohobycki p. Ohrymowicz i zaraz nazajutrz odparł twierdzenia p. Okuniewskiego; sprostowanie swoje zakończył p. Ochrymowicz następującemi słowy: „Być może, iż p. Okuniewski w swoim okręgu tak wytresował chłopów, że, gdy ich policzkuje, oni mu ręce całują. Nie radziłbym mu atoli przybyć do Drohobycza i tam próbować tego eksperymentu; przekonałby się bowiem, że ruski chłop wcale nie ncałowałby mu ręki."

Ruch artystyczny w Monachium. Wśród malarzy monachijskich panuje teraz duże ożywienie. Artyści śpiesznie kończą obrazy, niezadługo bowiem ma się odbyć w „Glaspalast" międzynarodowa wystawa popisowa. Wystawa ta będzie także z tego względu interesującą, że obie wrogie sobie dotąd instytucye, to jest „Secesya" i „Genossenschaft" razem w tym roku stają do turnieju pod jednym dachem. Z obu tedy stron spodziewać się można niespodzianek — wszyscy pracują ze zdwojoną energią. Słynny portrecista Lenbach, jako nowy prezydent „Genossenschaftu", postara się z pewnością, aby wystawa przedstawiła się jak najlepiej. Projektów dotąd dużo, czy przyjdą — nie wiadomo, przyjęcie jednakże sztuki stosowanej zapewniono. Będzie to inowacya niezwykła i z pewnością bardzo pożyteczna. — Także w pracowniach rzeszych artystów dużo nowości. Prof. Brandt skończy już za kilka tygodni „Sobieskiego", prof. Alfred Kowalski kilka rodzajowych rzeczy, Czachórski kilka w swych motywów, Gierymski całą serię widoków, Buchbinder kilka obrazków miniaturowych. Z młodszych: Radziejowski, Wodziński, Siestrzeńcewicz i Dąbrowski stają również do apelu. Tymczasem konkurs, ogłoszony na afisz teatru polskiego, wypadł nie nazbyt świetnie: prac dobrych nadesłano mało; za najlepszą uznano afisz Czajkowskiego (młody, bardzo obiecujący talent), jemu też przyznano nagrodę i wybrano rysunek do reprodukcyi. Monachijskie towarzystwo kształcącej się młodzieży urządza szereg odczytów popularno-naukowych. Najbardziej interesujący był odczyt naszego rodaka dra Balickiego pt. „O indywidualizmie i indywidualności".

Koncert w katakumbach. W Paryżu na przedmieściu Montmartre istnieją katakumby, gdzie całemi stosami leżą kości ludzkie, przeniesione tam ze starych, rozkopywanych cmentarzy lub dołów wspólnych. Przed kilku dniami pewne grono paryskich dekadentów i dekadentek postanowiło zakosztować oryginalnego wrażenia. Przyłączyło się do nich kilkunastu członków orkiestry operowej i około północy udali się na Montmartre. Tam w tajemnicy oczywiście przed inżynierą miasta, po opłaceniu stróżów, przeszło sto osób zapuściło się w wilgotne krużganki podziemia i słuchało przy migotliwem świetle świec, obok goleni i czaszek, pogrzebowego marsza Chopina i innych utworów. Amatorstwo jedyne w swoim rodzaju!..

Ofiary. Dla rodziny p. p. Józefie Puldzie, który zginął śmiercią samobójczą wskutek nędzy, złożyli pp.: E. Czajkowska z Wasylowa 2 zł.

Stan powietrza. T. o 9 rano - 8 R., w poł. + 11 R. Bar. 766. Podnosi się. Pochmurno.

Z lekcyi roztargnionego profesora.

...Jeżeli porównamy Juliusza Cezara z Napoleonem i zapytamy, który z nich był większym wodzem, musimy, nie znając, stanowczo i kategorycznie odpowiedzieć na to pytanie: tak!..

...Kiedy Karol VI zmarł, wtedy syn jego nie wstąpił na tron swojego ojca, ponieważ Karol VI nie miał wogóle syna.

...W litwie tej Juliusz Cezar tak ustawił wojska, że kurz i słońce leciały wprost w oczy nieprzyjaciela...

...Wiadoma jest panom walka miast greckich o to, w którem z nich urodził się Homer. Niestety! kwestya ta sporna nie została rozstrzygnięta i dziś nie wiemy stanowczo, czy Homer urodził się w jednem czy kilku miastach...

RADA.

Zawsze bądź pańskich klamek blizko,
Wszystkim zaś kłaniaj się nisko,
Choć cię przezwą drożką śliską,
A zdobędziesz stanowisko.

Westchnienie telefonistki.

— Przez cały rok muszę łączyć jednych z drugimi; gdyby to tak samej się z kim połączyć!

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz 1-szy „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach R. Wagnera. Przedostatni występ Wl. Florjańskiego. Nowe kostiumy, nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów. We środę po raz drugi „Tannhäuser" z p. Florjańskim. We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

Obecnie odbywają się próby scenicznie ze sztuki Edwarda Lubowskiego pt. „Bawidełko" z panią Stanisławską w głównej roli i z sensacyjnej angielskiej sztuki pt. „Trilby" z panią Bednarzewską w roli tytułowej; szarlatanem Svengalim będzie p. Roman Żelazowski.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Trzeci koncert** towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" zapoznał nas wczoraj z nowem dla nas Oratoryum Theodora Duboisa: „Siedm słów Chrystusa". Autor tego dzieła, wybitny kompozytor żyjący w Paryżu i uczeń Gounoda jest w sztuce na wskroś konserwatystą. Postępuje drogą utartą przez mistrzów, unika wszelkich effektów wyszukanych, nienaturalnych i wątpliwych, i jakkolwiek może spotkać go zarzut, że nie jest zbyt oryginalnym i nie zdradza nadzwyczajnego polotu fantazyi — mimo to trafia do przekonania publiczności, która słucha ten utwór wprawdzie bez wytężenia umysłu i rozdrażnienia nerwów, ale z prawdziwą przyjemnością, uznając w nim prawy talent, smak artystyczny, wiedzę i pewną dozę umiarkowania, zaletę co raz rzadszą w naszych czasach. Oratoryum p. Dubois nie jest kompozycyą pisaną ściśle w stylu kościelnym, są tam chwile obliczone na effekt teatralny, lecz tych jest niewiele, a całość wywiera w każdym razie wrażenie muzyki bardzo poważnej i utrzymuje równowagę z tekstem czysto kościelnym. Zresztą nawet mistrze jak Rossini lub Verdi, pisząc „Stabat mater" a względnie „Requiem" nie zdołali utrzymać się w czysto kościelnym stylu, a jednak stworzyli dzieła olbrzymiej wartości. Wykonanie „Siedmiu słów" przez chór mięszany „Lutni" nie pozostawiało wczoraj nic do życzenia, a niektóre ustępy z prawdziwą finezyą odśpiewane wywarły głębokie wrażenie i zasłużyły na szumne oklaski, za co wypada wyrazić szczere uznanie dyrygentowi „Lutni" panu Cetwińskiemu. Z solistów na pierwszem miejscu musimy wymienić dra Szulisławskiego, który z głębokiem zrozumieniem muzykalnem i z piękną deklamacyą odśpiewał swoją partyę ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, wywołując w niektórych chwilach effekt prawdziwie artystyczny. Również na uznanie zasługuje p. Müllerowa, która pięknie odśpiewała partyę sopranową w zastępstwie p. Pawlików-Nowakowskiej i p. Oskar Sack. Na arfie grał wczoraj wirtuoz na tym instrumencie p. Strnad, a part organowy odegrał prof. Sołtys. Muzyka 30 pułku pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Rolla odegrała uwerturę do opery „Mignon" i chór pielgrzymów z opery Tannhäuser. Sala była przepełniona a wrażenie całego koncertu bardzo korzystnie świadczy o ustawicznym rozwoju towarz. „Lutnia".

F. Neuhauser.

* **Z teatru.** Staraniem tutejszej Czytelni akademickiej odbyło się wczoraj przedstawienie w teatrze skarbkowskim ku uczczeniu 48 rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju. Przedstawienie rozpoczęło się mową akademika p. Wróblewskiego, w której określił stanowisko Słowackiego, jako poety i wpływ jego na literaturę i społeczeństwo, a szczególniej na młodzież, która też powzięła inicyatywę sprowadzenia śmiertelnych szczątków wielkiego poety do kraju.

Nastąpił prolog pióra p. Jana Kasprowicza, napisany z prawdziwym polotem poetyckim, a wypowiedziany przez akademika p. Woleńskiego.

Po prologu grono słuchaczy wyższej szkoły dublańskiej odegrało z poematu Słowackiego: „Kordyan" scenę w podziemiach.

„Grób Agamemnona" wypowiedział akademik p. Musil, poczem nastąpiła część wokalna.

Panna Bohns odśpiewała ślicznie dwie piosnki: „Znasz li ten kraj" Moniuszki i „Wiosnę" Gounod'a przy subtelnym i dyskretnym akompaniamencie p. Neuhausera. Śpiewaczkę wynagrodzono burzliwymi oklaskami tak, że ostatnią pieśń powtarzać musiała.

Pan Myszuga zaśpiewał recitativo i aryę z opery „Mindowe", akompaniował na fortepianie sam kompozytor: p. Henryk Jarecki. Aplaudowany rzęsiście dodał p. Myszuga nad program prześliczną piosnkę Moniuszki: „Dwie zorze".

Przedstawienie zakończył 3-ci akt z tragedyi Słowackiego: „Mazepa", w którym p, Żelazowski potężną grą poruszył do głębi słuchaczy.

Iks Ypsylon.

* **Józef Włast.** „Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów" wyszły w Krakowie nakładem księgarni polskiej Spółki wydawniczej. — Autor barwnym stylem maluje okolice położone nad rzeką Słucz i opisuje szczegółowo znaczniejsze miejscowości tej okolicy. W opowiadania te wplótł autor wszystko, co zasłyszał o opisywanych okolicach nie gardząc nawet podaniami ludu. Dzięki tej pracy wiele faktów historycznych ocalił autor od zapomnienia, przez co osiągnął jej główny cel. Dla współczesnych ciekawymi są szczegóły, odnoszące się do śp. Alfreda Potockiego, Eustachego Sanguszki i Romana Sanguszki, który za udział w walkach o niepodległość Ojczyzny w r. 1831 okuty w kajdany odbył pieszo drogę na Sybir. Oprócz tego zanotował autor wiele nigdzie dotąd niedrukowanych szczegółów odnoszących się do naszej historyi.

Kronika sztuk plastycznych.

Zaszczytnie znany artysta-rzeźbiarz, p Roman Lewandowski, wyjechał na kilka miesięcy do Wiednia, celem wykonania biustu prezesa ministeryum austryackiego, Kazimierza hr. Badeniego. Jednocześnie zabrał artysta do Wiednia wykończony już biust Henryka Sienkiewicza, który ma tam być wykonany z bronzu.

W warszawskiem Towarzystwie sztuk pięknych, została otwartą w tych dniach wystawa dzieł jednego z najznakomitszych polskich rzeźbiarzy śp. Oskara Sosnowskiego. Sosnowski urodził się w r. 1810 w gub. grodzieńskiej. Służył w wojsku, poczem osiadł w Warszawie. Od r. 1836 do 1838 kształcił się w Berlinie pod kierunkiem Raucha. Po powrocie do Warszawy wykonał kilka rzeźb znaczniejszych; około roku 1845 wyjechał do Rzymu i tam już pozostał. Z Rzymu nadesłał dla kościoła św. Józefa Oblubieńca prace: „Chrystus zdjęty z krzyża" i „Anioł śmierci", obie z marmuru białego. Dla kościoła Panien Wizytek wykonał posąg Tadeusza hr. Czackiego, oraz nagrobek hr. Przeździeckiego w kościele Przemienienia Pańskiego, wreszcie popiersie Józefa Korzeniowskiego z marmuru. Na obecnej wystawie umieszczono dwadzieścia sześć rzeźb. Rzeźby te są własnością spadkobierczyń znakomitego artysty, pp. hr. Józefowej Kossakowskiej, Anny z Chodkiewiczów Dowgiełtowej i hr. Bronisławy Colonna-Czosnowskiej. Wystawa trwać będzie przez dwa tygodnie, a dochód z rozsprzedaży biletów przeznaczony jest na ubogich zostających pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

W salonie Krywulta (w Warszawie) panowało w ostatnich dniach ogromne ożywienie z powodu znacznej ilości nowo nadesłanych płócien. Największe zaciekawienie wzbudził większych rozmiarów obraz nieznanego artysty, kryjącego się pod psendonimem Arnolda z Monachium, zatytułowany „Ubezwładnienie czarownicy". Twórca obrazu jest to bardzo młody jeszcze malarz, co trudno z pracy odgadnąć, taką w niej widać wprawę i siłę. Jeżeli dalej będzie kroczył artysta tą drogą, wkrótce może zajaśnieć jako jedna z najwybitniejszych gwiazd na horyzoncie artystycznym. W Paryżu, gdzie przez kilka miesięcy obraz był wystawionym, przypisywano go Munkaczemu; wprawdzie ten ostatni temu zaprzeczył, ale już samo porównanie tej pracy do tworów znanego mistrza, daje pojęcie o świetności wykonania. Treści tego obrazu opisywać nie można, dodajemy tylko, że nie jest to przeznaczone dla młodzieży.

Ogromną też uwagę zwraca tam akwarela Rozena, zatytułowana „Napoleon pod Lipskiem"; choć nie wielka rozmiarami, lecz ogromnie miłe robi wrażenie. Nie widać tu walki, ani jej strasznych skutków, tylko rozentuzyazmowanych wojaków, prezentujących zdobytą chorągiew Napoleonowi, który siedząc na koniu, nie okazuje zadowolenia lub wzruszenia, tylko olimpijską pewność że tak być musiało!

Aniela Biernacka wystawiła równocześnie kilka większych i mniejszych płócien; pomiędzy niemi: głowa Chrystusa, odznaczona na konkursie w akademii paryskiej, portret dra Groera wystawiony poprzednio w Berlinie, portrecik własny i błogosławiony Klemens, obraz ołtarzowy, przeznaczony do kościoła, dobry w wykonaniu, kolorycie i wyrazie twarzy świętego kapłana, zapatrzonego w pobożnem zachwyceniu w Najświętszy Sakrament. Główne zadanie polegało na przedstawieniu podobieństwa rysów, których nie można było z fantazyi utworzyć, trzeba się było liczyć jeżeli już nie z pamięcią ludzką, to przynajmniej z rozmaitemi obrazami i podobizną błogosławionego. Artystka wywiązała się z tej trudności znakomicie. Tło starożytnej świątyni także bardzo dobrze pojęte. Obraz ten będzie cennym nabytkiem dla kościoła.

Oprócz wymienionych znajduje się jeszcze wiele cennych dzieł innych artystów, między któremi wyróżniają się dodatnio prace: Feliksa Cichockiego, Ludomiła Janowskiego, Włodzimierza Tetmajera, Piotrowicza, Jaksy i Perdzyńskiego.

Gdzieniegdzie między obrazami widać rzeźby wykonane z talentem przez Lewandowskiego, z których powszechną uwagę zwraca na siebie podobizna (w płaskorzeźbie) Fryderyka Szopena, przeznaczona na pomnik do Reinerz na Szląsku.

Na polu podwawelskiej sztuki panuje także ogromne ożywienie. Najpoetyczniejszy ze współczesnych naszych malarzy Jacek Malczewski kończy przepyszny — chociaż nieco fantastyczny — portret Asnyka, nabyty przez Edwarda hr. Raczyńskiego dla bogatych już rogalińskich zbiorów. Tenże Malczewski świeżo wykonał portret dwóch młodszych synów hr. Raczyńskiego na wzór wizerunku własnych dzieci, niedawno wystawionego w Sukiennicach. Portret ten świetlany i przejrzysty, przepysznie malowany, oddaje z rzadką wiernością i wdziękiem fizyonomię obu malców. Ten najświeższy utwór pędzla Malczewskiego z pewnością zaliczyć wypadnie do najlepszych dzieł mistrza.

Krudowski coraz wyłączniej uprawia sztukę malarstwa religijnego. Może u niego razić pewna miękkość, właściwa późniejszej sztuce włoskiej; wolelibyśmy go cofnąć ku wzorom pobożnych prerafaelistów, odpowiadających stokroć bardziej jego wierzącej duszy i usposobieniu. Pobożne uczucie dziwną zawsze rzewnością opromienia jego obrazy. W świeżo wykończonej postaci św. Józefa z dzieciątkiem oddał Krudowski w pełni skupienie wewnętrzne świętego Opiekuna Przenajświętszej Rodziny, uchwycił właściwe cechy pierwowzoru chrześcijańskich rzemieślników, Bożą Dziecinę przystroił w zniewalający uśmiech, a obie święte głowy ubrał — nie już w spowszedniałe aureole, lecz — w blaski jakoby z wnętrza promieniejące na zewnątrz. Obraz ten przeznaczony jest do kaplicy Schroniska Lubomirskich dla dziewcząt w Krakowie.

W muzeum Cluny w Paryżu ma być umieszczona płaskorzeźba z marmuru, przedstawiająca p. Alfreda Darcela, byłego dyrektora tego muzeum. Popiersie Darcela wykonała rodaczka nasza pani Iza Abbazzi Kwiatkowska.

Urządzona w Paryżu wystawa prac Władysława Ślewińskiego, malarza niepospolitej miary i oryginalnego talentu, ściąga tłumy znawców i miłośników sztuki. Obrazy Ślewińskiego odrzucane były niegdyś systematycznie przez warszawskie Towarzystwo zachęty. Niezrażony tą niełaską artysta szukał uznania i znalazł je bardzo łatwo. Wystawione w roku zeszłym płótna w „Salonie niezależnych" w Paryżu zwróciły na niego powszechną uwagę krytyków artystycznych. Rezultatem niezwykłego powodzenia stała się obecna zbiorowa wystawa obrazów p. Ślewińskiego, urządzona w salonie artystycznym Thomasa. Szczególny ten handlarz dziełami sztuki jest zarazem wielkim miłośnikiem nowych prądów w malarstwie. Salon swój oddaje do rozporządzenia takim jedynie artystom, którzy obdarzeni niezaprzeczonemi zdolnościami, poszukują samodzielnie jakiegoś ideału w sztuce, są pionierami, posuwającymi naprzód jej rozwój.

Wystawa składa się z 28 obrazów, w czem większość (siedemnaście) stanowią krajobrazy. Wybitną cechą talentu p. Ślewińskiego jest przedewszystkiem to, że nie ma żadnej „specyalności"; maluje wszystko z jednakowem zamiłowaniem, zarówno krajobraz jak sceny rodzajowe, portrety i martwą naturę.

W widokach morskich, jak zresztą wogóle w obrazach p. Ślewińskiego, przeważa barwa zielona, której autor najwięcej snać widzi w naturze. Zieloność ta jest zazwyczaj martwa, łagodna, jakby pastelem malowana, a stąd pełna spokoju i melancholii.

Staranność rysunku wraz z poszukiwaniami łatwych napozór harmonij uderza we wszystkich pracach p. Ślewińskiego. Portret własny, trzymany cały w tonie czarnym, jest może najdoskonalszym ze wszystkich utworów dotychczasowych. Podoba się też ogólnie pastelowy portret Strindberga, pełen życia i wyrazu. Wystawiony już był poprzednio, zarówno jak doskonała pod każdym względem scena rodzajowa: do śpiącej na zielonej kanapie, odzianej w czarną suknię dziewczyny, zbliża się czarny kot. Harmonia barwy czarnej z zieloną udaje się naszemu artyście lepiej niż inne.

Temperament ma pan Slewiński zawsze własny, nie pożyczany — chociaż przesiąknięty mocno kulturą wielkiego środowiska artystycznego.

Na międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecyi przeznaczony jest jeden z pawilonów dla dzieł japońskich, a z Tokio przybyły już liczne obrazy i posągi artystów japońskich.

Dnia 26 marca została otwarta nowa wystawa sztuk w wiedeńskim Künstlerhausie. Na wystawie w dziale portretów zwraca uwagę portret Cesarza austryackiego, pendzla Horowitza, a obok niego przepyszny portret tego samego artysty, hr. Stanisławowej Potockiej, będący najlepszym damskim portretem na całej wystawie. Do najlepszych także dzieł sztuki należą, zdaniem wszystkich dzienników, cztery portrety prof. Pochwalskiego. Krytyka wspomina także pochlebnie o portrecie ks. kardynała Sembratowicza, pędzla Augustynowicza i dwóch portretach, będących dziełem Z. Ajdukiewicza. Również mistrzowski portret berlińskiego malarza Konera, przedstawiający znanego przyrodnika Dubois-Reymonda i sceny myśliwskie Fałata, zwracają na siebie uwagę.

Telegramy „Przeglądu".

Konstantynopol 13 kwietnia. Do dziennika „Sabah" donoszą z Elassony, że onegdajszej nocy Grecy znów w kilku miejscach naruszyli granicę, ale wszędzie odparto ich ze znacznemi stratami i nie udało się im zająć ani piędzi ziemi tureckiej. Między poległymi znajdować się ma kilku wyższych oficerów greckich. Ponieważ wojny nie wypowiedziano jeszcze, przeto wojsko tureckie zachowuje się tylko obronnie. Na granicy Epiru prócz nieudałego ataku na Nardę nie było zresztą jeszcze żadnego konfliktu, ale spodziewają się go lada chwili. Zarazem zaprzecza ten dziennik doniesieniu jakoby Grecy usiłowali wylądować koło Prevesy. Grumkow basza odjeżdża do armii nadgranicznej.

Wels 13 kwietnia. Cesarz przybył tu wczoraj i wprost z dworca udał się na zamek Lichtenegg.

Londyn 13 kwietnia. W izbie niższej oświadczył wczoraj Curzon, że rząd grecki wyparł się wszelkiej styczności z wtargnięciem band powstańczych na terytoryum tureckie, a turecki rząd oświadczył, że jeżeli napady się nie ponowią, w takim razie dotychczasowych konfliktów nie będzie uważał jako casus belli. Nadto rzekł Curzon, że mocarstwa naradzają się obecnie nad kwestyą zamianowania gubernatora Krety i utworzenia kreteńskiej milicyi. Oznaczenie formy autonomii nie uprawnia do twierdzenia, iż mocarstwa przeszkodziły bezpośredniemu porozumieniu się między Grecyą a Turcyą. Wreszcie zaprzeczył Curzon wyrażonemu przez Dilkego podejrzeniu, iż niektóre mocarstwa nie zgadzają się z Anglią co do tego, jakie rozmiary ma mieć autonomia Krety.

Bukareszt 13 kwietnia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Dymitr Sturdza objął prezydyum i tekę spraw zagranicznych, Cantacuzene tekę finansów, Pherekydes spraw wewnętrznych, Solojan rolnictwa, handlu, przemysłu i domen, Soiroharet wyznań i oświaty, Joniel Bratiano robót publicznych, Aleksander Djuvara sprawiedliwości, a jenerał Berendey tekę wojny.

Nowy gabinet przedstawił się wczoraj parlamentowi, a Sturdza odczytał deklaracyę tej treści, że gabinet, który wyszedł z łona stronnictwa narodowo-liberalnego, będzie zarówno jak poprzednik jego kroczył dalej na drodze pożytecznej pracy dla dobra kraju i spełni sumiennie swój obowiązek. Gabinet prosi wszystkich członków parlamentu o poparcie celem utrzymania znaczenia i stanowiska królestwa rumuńskiego.

Deklaracyę tę przyjęto bardzo życzliwie, tylko opozycyonista Fleva zaatakował nowy rząd, utrzymując, że jest on tylko dalszym ciągiem starego gabinetu Sturdzy.

Na to odpowiedział Sturdza, że gabinet reprezentuje większość parlamentarną i ona sądzić będzie jego czyny.

Senat przyjął deklaracyę rządu bardzo życzliwie i w miejsce Sturdzy wybrał swym prezesem byłego ministra sprawiedliwości Statescu.

Rzym 13 kwietnia. Do „Ajencyi Stefaniego" donoszą, że zarówno rząd grecki jak i turecki złożyły mocarstwom pokojowe deklaracye, w których podnoszą, że ostatnie konflikty mają jedynie charakter zajść granicznych.

Niemcy, Rosya i Austro-Węgry zgodziły się już na zaproponowany przez admirałów sposób przeprowadzenia blokady Pireusu.

Rzym 13 kwietnia. W parlamencie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu, debata nad sprawą kreteńską. Sonnino zalecał rządowi, aby trwając w koncercie europejskim, wystąpił z jakąś inicyatywą, którąby umożliwiła Grecyi wybrnięcie z jej trudnego położenia.

Rudini oświadczył, że mocarstwa dalekie są od myśli wywierania na Krecie jakiegobądź ucisku, przeciwnie starają się one o to, aby żywioły słabe otoczyć opieką, zabezpieczyć wolność i wprowadzić autonomię. Interesy Włoch na morzu Śródziemnem zmuszają je stać wiernie przy koncercie europejskim. Odosobnienie Włoch sprowadziłoby wielkie niebezpieczeństwa, dlatego też pracować one będą nadal nad utrzymaniem równowagi mocarstw. Jedynym celem, do którego rząd włoski zmierza, jest interweniować na korzyść ludu kreteńskiego.

Parlament w imiennem głosowaniu przyjął 278 głosami przeciw 132 porządek dzienny, na który Rudini się zgodził.

Konstantynopol 13 kwietnia. Jeden z dzienników tureckich donosi o nowych dwóch napadach wojsk greckich na terytoryum tureckie i o odparciu ich.

Ateny 13 kwietnia. Grecki następca tronu opuszcza tymi dniami Larissę i przeprowadzi inspekcyę nadgranicznych posterunków.

Ateny 13 kwietnia. Bandy partyzanckie zniszczyły telegraf między Greveną a Janiną. Opowiadają jako o rzeczy pewnej, że partyzanci zdobyli Baltimo, ale nie ma jeszcze urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

Poseł turecki Assim bej zwrócił uwagę ministra spraw zagranicznych Skuresa na to, że nowe bandy przygotowują się do wtargnięcia na terytoryum tureckie.

Londyn 23 kwietnia. Parlament odroczono do 26 kwietnia.

Korespondent *Timesa* donosi z Aten, że Delyannis oświadczył mu, że gdyby bandy powstańcze nie były wtargnęły, to Grecya byłaby zmuszona przedsięwziąć jakiś stanowczy krok, gdyż nie jest ona w stanie przez dłuższy czas utrzymywać 80.000 żołnierzy na stopie wojennej i jeżeli ma walczyć, to walka ta musi się rozpocząć zaraz.

Berlin 13 kwietnia. Inżynier Szpor z Krakowa padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku przy eksperymencie z hamulcem własnego wynalazku. Kilka razy udał mu się eksperyment, naraz przerwała się lina, a Szpor upadł tak nieszczęśliwie, że pękła mu czaszka i złamała się ręka. Żyje jeszcze, ale lekarze nie robią nadziei na utrzymanie go przy życiu.

NADESŁANE.

P. T. Zwracamy uwagę na artykuł umieszczony w nr. 78 Przeglądu z d. 6 kwietnia 1897 o wodzie kolońskiej, wyrabianej obecnie w Kolonii, gdzie nadmierna ilość fabryk, które w ostatnich czasach powstały, wyrabia tak lichą wodę, iż dawna sława jej została całkowicie podkopaną. Wobec tego woda kolońska, wyrabiana przez p. **ADOLFA POKORNEGO**, *mag. farm. właściciela fabryki perfum, mydeł toaletowych,* zyskuje sobie z dniem każdym liczniejsze grono zwolenników, bo też wyrób ten pod każdym względem przewyższa zagraniczny.

Lwów — Wałowa 15.

Lwów dnia 13 kwietnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 219.50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a 392 — do 402 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195 — do 205 —. Tow budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26·

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic 5 proc. los. w 40 lat 5 proc a 10 proc. prem. 110.10 do 110 80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96 70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98 20. Tow kred. gal. ziem. 4 proc (I. emisya) 97.60 do 98 30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 do 98.30 4 proc. los w 56 lat 97 40 do 98.10.

Obligi za 10 zł: Gal fund propinacyjnego 4 prc 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102 00 do 102.70. Pożyczki kraj 6 proc. 103 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r 1891 97.50 do 98 20, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9 50 do 9.60. Półimperyał 9.55 do —. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń 12 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 347.62, węgierskie akcye kredytowe 383·50, anglobanku 150·75, związku bankow. —·=, unionbanku 247·00, länderbanku 225·50, kolei państwowych 337·75, lombardów 76·50, kolei nadłabskiej 260.75, akcye tytoniowe 131·00, rima 231·00, alpiny 79·90, renta majowa 101·00, renta koronowa węgierska 99·25, losy tureckie 42.70, marki 58·66, ruble 126·—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		3.55	6.55	9.20	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5·10	1.30	8.45	3.55	6.55	9.20	
Z Warszawy	5.10			3.55		9.20	
Z Rzeszowa d. przez Tarnów, Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—						
Z Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		3.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.20	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	3.55		9.2·	
Z Mezö-Laborcz i Peszto przez Przemyśl	—		8.45	3.55		9.20	
Z Ławocznego, Peszto, Miskolcza, Munkacza				3.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			3.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj				3.00	1.51	10.·0	12·10
Z Itkan, Husiatyna, Körösmező, Słobody, Rungury, Berhometh, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itkan, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass					2·01		
Z Itkan, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.20	
Z Itkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.23			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			3.15		5.42	
Z Bełzca						5.2?	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	.	2·25	9.50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	.	2 40	10.45	8·07	5·20		
Z Janowa				7.30	1·25	9.00	
Ze Lwowa odchodzą do							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	3.40	1.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	3.40		11.00	4.40		6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	3.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	-		11.00				
Chabówki przez Przemyśl	-				9.55		
Rawy r. przez Jarosław	-				9.5?	6.45	
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	1.30		4.40			
Mezö-Laborcz i Peszto przez Przemyśl	-			4.40	9.5?	6.45	
				4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Peszto przez Stryj				5.2?		7.2?	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj					9.2?	7.2?	
Chyrowa przez Stryj	-			5.22			
Itkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad przeciąg., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga							7·25
Itkan, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometh każd. poniedz. Radow.	6.10						
Itkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol	—				10.35		
Itkan Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	..				1.45		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	...			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.45			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa					9.05		7·56

Uwaga. Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

C. k. uprz. towarzystwo kolei żelaznej Lwów — Czerniowce — Jassy.

Podpisana rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić niniejszem akcyonarjuszy c. k. uprz. towarzystwa kolei żelaznej Lwów—Czerniowce—Jassy na

XL. (zwyczajne) walne zgromadzenie

które się odbędzie **w czwartek 29-go kwietnia 1897** o 10-tej rano w sali towarzystwa inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9)

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie rady nadzorczej o działalności w r. 1896.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego o zamknięciu rachunków za rok 1896.
3. Wniosek rady zawiadowczej co do użycia czystego zysku.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego.
5. Odnowienie rady nadzorczej.

Ci pp. akcjonarjusze, którzy chcą być obecnie na walnem zgromadzeniu albo wykonać prawo głosowania wedle treści statutu, **winni akcje swoje aż do 21-kwietnia 1897 w Wiedniu** w c. i k. uprzyw. banku dla krajów, **w Gracu** w kantorze styryjskiego banku eskontowego, **we Lwowie** w gal. akcyjnem banku hipotecznym, **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** w filiach tego banku, **w Berlinie** w berlińskiem towarzystwie handlowem lub banku niemieckim, **w Frankfurcie** nad Menem w niemieckim banku związkowym, **w Stutgarcie** w Wirtemberskim banku związkowym, **w Paryżu** w Banque Imp Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, **w Londynie** w Anglo-austryackim banku, złożyć za pomocą podwójnie wystawić się mających konsygnacji (do czego blankiety wydają wymienione kasy bezpłatnie) i utrzymują wraz z pokwitowaniem karty legitymacyjne do walnego zgromadzenia.

W razie zastępstwa trzeba pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej własnoręcznie podpisać.

Wiedeń w kwietniu 1897.

Rada zawiadowcza.

Przedruk nie będzie płacony.

Kulmbacher

król piw bawarskich zupełnie jak **Porter angielski**
Cena dla prowincyi **12 kr. za butelkę** opakowanie **darmo.**
Wyłączny skład i sprzedaż w beczkach i butelkach Lwów Pasaż Hausmana 3 A.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897|8 nadane będą cztery miejsca funduszowe z c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10 maja 1897 r.

We Lwowie dnia 4 kwietnia 1897.

Największy skład na Galicyę
Płaszczy gumowych
modnych uniformowych, wojskowych i liberyjnych.
Konfekcyi angielskiej i austryackiej w specyalnym magazynie wyrobów gumowych
Rudolfa Krimmera
Lwów hotel Francuski (plac Maryacki).

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897|8 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10-go maja 1897.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem
We Lwowie dnia 4 kwietnia 1897.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW. sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11 KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 9.

Adwokat Segal w Rawie ruskiej poszukuje koncypienta. 5-5

Za guldena flaszka doskonałego **koniaku** w handlu **Bayera** we Lwowie ulica Krakowska 11 i plac Maryacki 9.

Przy ulicy Czarneckiego l. 10 całe I piętro zaraz do wynajęcia.

Ważne na święta po cenach fabrycznych chińskie srebro stołowe oraz wszelkie wyroby złotnicze po cenach nader przystępnych poleca handel Radeckiego Lwów, pasaż Hausmana. 3—3

Nauczycielki i nauczyciell, bony, klucznice, panny służące poleca Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2-2

Zdolny leśniczy egzaminowany bardzo dobrze polecony, poszukuje natychmiast umieszczenia. Szczegóły udziela Biuro J. Polińskiego Lwów ulica Karola Ludwika l. 5.

Poczta Nadwórna przyjmie zaraz stale expedytorkę, płaca roczna 400 zł.

Pozłaca i posrebrza wszelkie metalowe przedmioty kościelne i salonowe, pracownia bronzownicza W. Sknurzyl, Lwów ul. Halicka 15. Także wykonuje przedmioty nowe ze srebra, bronzu, chińskiego srebra tanio i gruntownie. 3-4

Ktoby z PP. właścicieli dóbr wiekszych życzył sobie powierzyć administracye tychże zdolnemu i sumiennemu człowiekowi, który wydzierżawiwszy swój majątek, poszukuje odpowiednej poważniejszej posady, zechce się zgłosić pod adresem „Obywatel" poste restante Lwów. W razie żądania znaczniejsza kaucya.

Wiktor Berger, Lwów
Akademicka 8
Główny skład **ROWERÓW** i warstat reparacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Pianino dobre, przegrane kupię. Zimorowicza 20 Dominikowska. 1—1

Z powodu przeniesienia sklepu S. W. Niemojowskiego na plac Maryacki 8 odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 3 wysprzedaż niżej cen fabrycznych wysortowanych towarów mianowicie: papierów przyborów do palenia, perfumeryi itd.

Wiktor Berger
Lwów
Akademicka 8
zasyła gratis cenniki illustrowane **aparatów i przyborów fotograficznych.**

Piekarnia z urządzeniem do wynajęcia. Wiadomość ul. św. Michała l. 4.

Potrzebna jest zdolna kucharka obznajomiona z gospodarstwem kobiecym, chowem drobiu i trzody oraz kucharka umiejąca prać i prasować. Odpisy świadectw i warunki przesłać do zarządu dóbr Olszanina obok Ustrzyk. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1—3

Wanienki do gotowania szynek, formy, tortownice, talerze majolikowe w oprawie niklowej pod torty, po zł. 2.50, 3 i 3.50. Wagi kuchenne, zegarowe po zł. 3, 4 i 5 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Jedyna główna Reprezentacja światowych fabryk patentowanych instrumentów
J. Kapralika we Lwowie
poleca wszelkie instrumenta smyczkowe jak i strunowe jak i wszelkie samogrające. Nie należy zatem popierać obcych firm, gdyż taniej jak one sprzedaje. Cenniki bezpłatnie.

Poszukuję
pomieszkania
z pięciu lub sześciu pokoi, z przedpokojem, kuchnią i pokojem dla służby z trzema wchodami od pierwszego maja lub wcześniej. Dr. Fryderyk Kratter, Mickiewicza l. 12.

Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów pl. Marjacki 8.
Cenniki na żądanie franco.

Adolf Silberstein
optyk i mechanik
WE LWOWIE
ulica Karola Ludwika l 9
róg ulicy Sykstuskiej.
Główny skład dla Galicyi z pierwszorzednych fabryk, przyrządów optycznych, mechanicznych, fizykalnych, matematycznych
Urządzenie dzwonków elektrycznych i telefonicznych w miejscu i na prowincyi
Wszelkie naprawy machaniczne i optyczne uskutecznia sie w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

Latthyrus Silvestris Wagner
najlepsza roślina **pastewna** naszych czasów. Trwa w suchej roli 50 lat. Wydaje siana na morg 50 ctn metr. Nasienia na morg trzeba 5 kilo. **Nasienie** z ostatniego zbioru dostarcza kilogram po 4 złr.
Dr. Hillwig Czerniowce.

Książki do nabożeństwa dla wszystkich stanów w formacie kieszonkowym w eleganckich oprawach od 50 ct., 80 ct., 1.50, 2 złr., 2.50 do 3 złr.
Wincenty Kaczabiński
LWÓW
ul. Kopernika l. 2.

Na Post!
KONSERWY
z jarzyn i owoców
w hermetycznie zamkniętych blaszanych puszkach zupełnie jak świeże:
Zielony groszek 2 klgr. od 35 do 56 ct.
Fasolka cała i krajana 1 klgr. 32 do 60 ct.
Pomidory, Szparagi, Julienne, kompoty itd.
Cenniki i listy pochwalne gratis.
Krajowa fabryka parowa Lubycza królewska.

CHIFFONY, SHIRTINGI ... JANA RIEDLA ... Próbki na żądanie ...

Ces kr. uprz. fabryka likierów, rosolisów i wódek polskich
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadw. dostawcy
we Lwowie
poleca:
WÓDKI moone, żytnie, starkę.
NALEWKI z najszlachetniejszych owoców.
DESTYLATY z wyborowych ziół.
LIKIERY najdelikatniejsze równorzędne z pierwszemi markami francuskiemi.
ROZOLISY najprzedniejsze gdańskie
Pocztą posyłki o wadze 5 klgr.
Fabryka istnieje 115 lat.

Prawdziwa FRANCUSKA MASA PODŁOGOWA WYRÓB SCHNEIDERA I SPÓŁKI W WIEDNIU. Każda puszka prawdziwej Masy Francuskiej nosi powyższą markę ochronną.

Zakład wodoleczniczy
Dra Ignacego Mazanka
w SASSOWIE kolo Złoczowa
otwarty od 1 Maja 1897 przez cały rok. Bliższych wiadomości udzieli
Zarząd.

PRAWDZIWE BERNEŃSKIE SUKNA

Odcinek 3·10 metr. wystarczający na ubranie męzkie kosztuje tylko

złr. 3·10 z dobrej		
„ 4·10 z dobrej		
„ 4·80 z dobrej	prawdziwej owczej wełny	
„ 6·— z lepszej		
„ 7·75 z b. dobrej		
„ 9·— z b. dobrej		
„ 10·50 z najlepszej		

Odcinek na czarne ubrania salonowe 10 złr.
Materye nazarantki, lodea, paruvienne, dosking, materye na mundury urzędników państwowych i prywatnych, najlepsze kamgarny i szewioty wysyła po cenach fabrycznych, jako rzetelny uznany
skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.**
Wzory gratis i franko. Dostawa wedle wzoru.
UWAGA. Zwraca się szczególnie uwagę PT. Publiczności na to, że materye sprowadzane wprost są tańsze, jak zamawiane u pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszelkie materye po prawdziwych cenach fabrycznych bez dodatku na rabat dla krawców, który tak obciąża kupujących.

Lwów Akademicka 8. **„FORTUNA"** **Lwów Akademicka 8.**
przedtem
B. SZABŁOWSKI
Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.
poleca
Herbatę w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. wa. 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/10, 1/8, 1/4, 1/2 funta.
Wysyłka na prowincyę od 3ch funtów franko.
Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie niedolicza się
Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.
Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska 1.

FARBY akwarelowe, olejne, werniksy ... A. HÜBNER LWÓW.

Maks Wixel i Syn
Główny skład WINA
we Lwowie
Krakowska 14 i Ormiańska 5.
Telefon nr. 97.
poleca
czyste, naturalne i z dobroci znane
WINA
białe i czerwone, w beczkach, w oryginalnych flaszkach i na miarę, po cenach nader umiarkowanych
Wysyłki na prowincyę w beczułkach od 5 klgr. zwyż uskutecznia się bezzwłocznie. W miejscu bezpłatna dostawa do domu.

Alojzy Hübner
Lwów Rynek 38
poleca
Krochmal kremowy do farbowania firanek, portier, koronek i t. p.
Tekturki do prasowania.
Boraks.
Stearynę.
Gumę arabs.
Wosk.
Krochmal pszenny.
Krochmal ryżowy.
Sodę do prania.
Wapno chlorowe.
Krochmal brylantowy.
Klaksbruninę
Mydło do prania.
Mydło szare.
Farby do farbowania i szczotkowania spełzłych materyj sukien ubrań itd. w pakietach po 6, 10 i 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Farby do stampilij mosiężnych i kauczukowych.
Proszek do czyszczenia srebra.
Proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Leskon.
Mytki (Wascheln). drzewne, kokosowe i trzcinowe itd. itd.

Cement portlandzki — Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3 — Wapno hydrauliczne

FARBY
na pisanki
we wszystkich kolorach poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Centralna Chlewnia c. k. Towarzystwa gosp. sprzedaje w Zarszynie
prosięta dużej rasy **Yorkshire**
8-mio tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztuttgardzie. Liczy się loco stacya Żarszyn wraz z opakowaniem knurka 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką.

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa „kółek rolniczych" rozpisuje konkurs **na posadę:**

a) **Referenta spraw handlowych.** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązana jest płaca 1200 w. a. rocznie i osobne wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się wykazania teoretycznego i praktycznego wykształcenia handlowego w zakresie wskazanym instrukcyą dla referenta wydaną, którą w biurze Zarządu przejrzeć można. Do obowiązków referanta zależy także lustracya sklepików kółek rolniczych na każde polecenie.

r) **Lustratora handlowego „kółek rolniczych".** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązana jest płaca 600 złr. w. a. rocznie, oraz oznaczone instrukcyą wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się obok ogólnego wykształcenia, znajomości rachunkowości i rutyny kupieckiej i zakresie handlu wiejskiego i małomiejskiego.

Podania wnosić należy do Zarządu głównego Towarzystwa „kółek rolniczych we Lwowie, plac Smolki l. 5. najpóźniej **do dnia 25 kwietnia br.**

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Floryańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha** we **Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

JULIAN br. BRUNICKI
w Podhorcach, p. Stryj poleca nasienne **owsy, jęczmiona, Kartofle, drzewka owocowe,** prosięta pełnej krwi Jorkshire. Drób wysprzedany już. Proszę żądać cenników.

Masę woskową
Pastę krajową najlepszej jakości do zapuszczania podłóg. **Lakieru** bursztynowego do podłóg.
Lakieru białego
do malowania drzwi i okien poleca taniej jak wszędzie
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie, Teatralna l. 7 od czerwca br. Rynek 28.

Własnego wyrobu
najlepszą
MASĘ woskową
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Koncesyonowany
skład i sprzedaż
Soli denaturowej
dla bydła
we workach po 50 kg.
po cenach hurtownych poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

BULION
przewyborny, parą gotowany kilo po zł. 5, 6, 7·50, dla chorych z drobiu i ptactwa dzikiego po 10 zł. kilo. **Herbata** doskonała, świeży transport po zł. 3.50, 4.20, 6 do 15. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany.

Wino 1894 *własnego chowu*
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Na święta
wyborne ciasta domowe i wędliny, jakoteż kompletne święcone dostarcza Zarząd dworu Pniatycze poczta Sądowa Wisznia.

BIELIZNA
męska, kompletne wyprawy, krój francuski, towar świeży, koszule od 1.90, skarpetki od 40 ct. kołnierze 20 ct. Mankiety 35 ct. Chusteczki do nosa od 10 ct. kalesony 1.80
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8, róg Hetmańskiej.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.